





# Trwają strajki w Lubogórze i kopalni „Sosnowiec”

Już czterdziesty dzień w większości zakładów pracy województwa, a dwudziesty drugi dzień w zakładzie PGR Lubogóra trwa wymuszający społecznie wartości materialne i moralne akcja strajkowo-protestacyjna „Solidarność” regionu zielonogórskiego. W Zielonej Górze strajkuje nawet jedyny teatr zawodowy. Na wszystkich sklepach widać widać napisy: „Handel nie strajkuje, ale kasaiera Lubogóra”. W ciągu minionego doby strajk przerwał tylko pracowników zielonogórskiej Miejskiej Komunikacji Autobusowej.

Cała wina za eskalację strajku i obrzydliwe, rosnące z godziny na godzinę straty gospodarcze, obciąża obecnie Regionalny Komitet Strajkowy NSZZ „Solidarność” wyrażając w tym celu swoje stanowisko. Władze, które tego zdaniem nie przejawiają dobrej woli w sprawie rozwiązania konfliktu.

W pełni dostrzeżona prawda jest natomiast taka, że w związku z konfliktem lubogórzskim władze wojewódzkie złożyły strajkującym już szereg propozycji, zmierzających właśnie do rozwiązania sporu. A oto ich lista:

- rozstrzygnięcie sporu przez Okręgowy Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych (propozycja wojewody zielonogórskiego z dnia 15. 10. 81 oraz stanowisko Egzekutywu KW PZZP z dnia 18. 10. 81);
- powołanie komisji mieszanej, której zadaniem miało być zbadać zasadność zarzutów pod adresem dyrektorów Zakładu Rolnego w Lubogórze (propozycja wojewody zielonogórskiego z dnia 18. 10. 81);
- przeprowadzenie wśród załogi referendum, mającego na celu uzyskanie stanowiska ogółu pracowników Zakładu Rolnego w Lubogórze wobec wysuwanych przez Komitet Strajkowy zarzutów pod adresem dyrekcji. Wyniki referendum definitywnie rozwiązałyby trwający spór (propozycja I sekretarza KW PZZP z dnia 20. 10. 81);
- zawieszenie w czynnościach wszystkich uczestników konfliktu (jednej i drugiej strony sporu) (propozycja wojewody zielonogórskiego i I sekretarza KW PZZP z dnia 19. 10. 81);
- „Solidarność” wyraża zgodę tylko na zawieszenie w czynnościach dyrektorów;
- ustanowienie w Zarządzie Rolnym Lubogóra, pod którego kierownictwem, w oparciu o ustawy o przedsiębiorstwach i samorządzie, 15 państwowych i 15 robotniczych rad nadzorczych nadzorujących pracę i kierownictwo nad pracownikami. Samorząd ten, po ukończeniu nadzoru, dokona oceny pracy dotychczasowego kierownictwa zakładu rolnego w Lubogórze i powoła nowego kierownika (propozycja sekretarza KKK PZZP z dnia 20. 10. 81);
- I sekretarza KW PZZP w Zielonej Górze z dnia 22. 10. 81);
- przerwanie strajku z uwagą na trwające prace komisji powołanej przez wojewodę, w której składzie znajdują się przedstawiciele wskazani przez ZR NSZZ „Solidarność” w Zielonej Górze, do zbadań zarzutów i samorządzie, 15 państwowych i 15 robotniczych rad nadzorczych nadzorujących pracę i kierownictwo nad pracownikami. Samorząd ten, po ukończeniu nadzoru, dokona oceny pracy dotychczasowego kierownictwa zakładu rolnego w Lubogórze i powoła nowego kierownika (propozycja sekretarza KKK PZZP z dnia 20. 10. 81);
- I sekretarza KW PZZP w Zielonej Górze z dnia 22. 10. 81);
- przerwanie strajku z uwagą na trwające prace komisji powołanej przez wojewodę, w której składzie znajdują się przedstawiciele wskazani przez ZR NSZZ „Solidarność” w Zielonej Górze, do zbadań zarzutów i samorządzie, 15 państwowych i 15 robotniczych rad nadzorczych nadzorujących pracę i kierownictwo nad pracownikami. Samorząd ten, po ukończeniu nadzoru, dokona oceny pracy dotychczasowego kierownictwa zakładu rolnego w Lubogórze i powoła nowego kierownika (propozycja sekretarza KKK PZZP z dnia 20. 10. 81);
- I sekretarza KW PZZP w Zielonej Górze z dnia 22. 10. 81);
- przerwanie strajku z uwagą na trwające prace komisji powołanej przez wojewodę, w której składzie znajdują się przedstawiciele wskazani przez ZR NSZZ „Solidarność” w Zielonej Górze, do zbadań zarzutów i samorządzie, 15 państwowych i 15 robotniczych rad nadzorczych nadzorujących pracę i kierownictwo nad pracownikami. Samorząd ten, po ukończeniu nadzoru, dokona oceny pracy dotychczasowego kierownictwa zakładu rolnego w Lubogórze i powoła nowego kierownika (propozycja sekretarza KKK PZZP z dnia 20. 10. 81);
- I sekretarza KW PZZP w Zielonej Górze z dnia 22. 10. 81);

Wszystkie te propozycje zostały niestety odrzucone przez regionalny komitet strajkowy i komitet strajkowy w Lubogórze. Domagała się one natomiast bezwarunkowego spełnienia wszystkich sformułowanych na początku konfliktu żądań: przywrócenia dotychczasowym kierownikom i strajkującym strajku, faktycznego urlopu, oraz niestosowania w stosunku do strajkujących żadnych represji. (PAP)

Nadal nie rozwiązany jest konflikt w kopalni „Sosnowiec”. Strajk trwa już osiem dni. Podczas zebrania załogi odrzucono zażądanie przez aktyw partyjny kopalni, propozycję przeprowadzenia wśród załogi w pełni demokratycznego, tajnego referendum na temat kontynuacji strajku.

Dziennikarz PAP, który przejechał do Sosnowca, aby relacjonować przebieg zebrania pomiędzy I i II zmianą, nie uzyskał jednak zwolenia Komitetu Strajkowego na wejście do kopalni. W tym samym czasie — jak zauważyć — nie legitymowana przez nikogo wezła ekipa telewizyjna amerykańskiej NBC. Również w telefonicznej roz-

mowie P. Lewicki z Komitetu Strajkowego odmówił informacji i skomentowania stanowiska w sprawie referendum.

Ustosunkowując się do wcześniejszej informacji PAP, w której przytoczony został fragment uchwały Komitetu Strajkowego kopalni „Sosnowiec” zarzucający wojewodzie katowickiemu bierność wobec znanego incydentu przed kopalnią i strajku — Urząd Wojewódzki w Katowicach udzielił „Trybunie Robotniczej” obszernej informacji na temat starań wojewody podjętych w związku z sytuacją w kopalni.

Wojewoda — czytamy m. in. w informacji — wielokrotnie wyrażał gotowość osobistego spotkania z Komitetem Strajkowym w miejscu stwarzającym warunki do spokojnych, nie zakłóconych rozmów i rzetelnego rozstrzygnięcia wszystkich zgłaszanych wątpliwości. Miejscem takim, zdaniem wojewody, jest Urząd Miejski w Sosnowcu.

Wojewoda katowicki — Henryk Lichoń powołał 4 bm. komisję ds. rozmów z Komitetem Strajkowym KWK „Sosnowiec”. Komisja otrzymała polecenie przeprowadzenia rozmów na terenie kopalni.

Mimo iż członkowie posiadali pełnomocnictwo wojewody do podejmowania w jego imieniu rozstrzygnięć i decyzji, to Komitet Strajkowy KWK „Sosnowiec” odrzucił propozycję podjęcia rozmów z tą komisją. (PAP)

Wszystkie te propozycje zostały niestety odrzucone przez regionalny komitet strajkowy i komitet strajkowy w Lubogórze. Domagała się one natomiast bezwarunkowego spełnienia wszystkich sformułowanych na początku konfliktu żądań: przywrócenia dotychczasowym kierownikom i strajkującym strajku, faktycznego urlopu, oraz niestosowania w stosunku do strajkujących żadnych represji. (PAP)

Nadal nie rozwiązany jest konflikt w kopalni „Sosnowiec”. Strajk trwa już osiem dni. Podczas zebrania załogi odrzucono zażądanie przez aktyw partyjny kopalni, propozycję przeprowadzenia wśród załogi w pełni demokratycznego, tajnego referendum na temat kontynuacji strajku.

Dziennikarz PAP, który przejechał do Sosnowca, aby relacjonować przebieg zebrania pomiędzy I i II zmianą, nie uzyskał jednak zwolenia Komitetu Strajkowego na wejście do kopalni. W tym samym czasie — jak zauważyć — nie legitymowana przez nikogo wezła ekipa telewizyjna amerykańskiej NBC. Również w telefonicznej roz-

Nadal nie rozwiązany jest konflikt w kopalni „Sosnowiec”. Strajk trwa już osiem dni. Podczas zebrania załogi odrzucono zażądanie przez aktyw partyjny kopalni, propozycję przeprowadzenia wśród załogi w pełni demokratycznego, tajnego referendum na temat kontynuacji strajku.

Dziennikarz PAP, który przejechał do Sosnowca, aby relacjonować przebieg zebrania pomiędzy I i II zmianą, nie uzyskał jednak zwolenia Komitetu Strajkowego na wejście do kopalni. W tym samym czasie — jak zauważyć — nie legitymowana przez nikogo wezła ekipa telewizyjna amerykańskiej NBC. Również w telefonicznej roz-

(Dokończenie ze str. 1)

sprawie rozmieszczenia nowych typów broni rakietowo-nuklearnych w Europie oraz decyzja USA o rozpoczęciu produkcji bomby neutronowej stworzyły niebezpieczeństwo nowej eskalacji wyścigu zbrojeń.

Podkreślono, że polityce zmierzającej do podważenia odprężenia i powrotu do „zimnej wojny” towarzyszą próby ingerencji w wewnętrzne sprawy państw socjalistycznych i innych krajów, podważania wspólnoty socjalistycznej oraz organizowania antykomunistycznej propagandy. Siły militarystyczne rozpętują absurdalną propagandę o „radzieckim zagrożeniu militarnym”, i pod tą osłoną wznoszą kampanie propagandowe i ideologiczne nie tylko przeciwko krajom socjalistycznym, lecz także przeciwko wszystkim rewolucjonistom, bojownikom walczącym o wyzwolenie narodów i zwolennikom pokoju.

Uczestnicy narady wyrazili przekonanie, że siły pokoju i postępu są w stanie przeciwdziałać imperialistycznym planom i obronić pokój oraz niezależność narodów i państw. Podkreślano, iż głównym czynnikiem zachowania pokoju i umocnienia bezpieczeństwa narodów jest wspólnota socjalistyczna.

Program pokoju na lata osiemdziesiąte, propozycje i inicjatywy państw — stron Układu Warszawskiego oraz innych państw socjalistycznych w sprawach polityki zagranicznej stanowią konstruktywną alternatywę dla agresywnej polityki amerykańskiego imperializmu i jego sojuszników, dla imperialistycznej polityki wojny oraz wyścigu zbrojeń. Wskazano, że jest to nieodparty dowód nierozważnej jednocyfrowości i socjalizmu.

Podczas narady stwierdzono, że militarystom i reakcji skutecznie przeciwdziałają rozmaite partie, ruchy i organizacje, które bez względu na różnice światopoglądowe i polityczne zgodnie stoją na stanowisku, że nie wolno dopuścić do wybuchu wojny nuklearnej. Uczestnicy narady wyrazili gotowość swoich partii do współpracy ze wszystkimi tymi, którzy opowiadają się za kontynuacją procesu odprężenia i przerwaniem wyścigu zbrojeń. Szczególne znaczenie przywiązywano do współpracy z partiami socjalistycznymi i socjaldemokratycznymi oraz organizacjami masowymi i zwią-

związków zawodowych. Obecna sytuacja międzynarodowa — podkreślono — wymaga bardziej niż kiedykolwiek zespolenia wysiłków krajów socjalistycznych, wszystkich sił milujących pokój i wszystkich narodów po to, aby zagrozić drogę wojnie i zapewnić odprężenie, bezpieczeństwo oraz pokój na ziemi.

Podczas narady stwierdzono, że przeciwdziałanie zagrożeniu wojennemu oraz rozwój współpracy międzynarodowej wymagają przewyższania oddziaływania reakcyjnej, militarystycznej propagandy na umysły wielu ludzi w krajach niesocjalistycznych, konsekwentne i argumentowane wyjaśnianie postępowego i pokojowego charakteru polityki zagranicznej państw socjalistycznych. W tym kontekście niezwykle wzrasta znaczenie współdziałania środków masowego przekazu krajów socjalistycznych oraz wyjaśniania inicjatyw państw socjalistycznych na arenie międzynarodowej.

Uczestnicy narady podkreślili, iż rzeczą najważniejszą jest obecnie zahamowanie wyścigu zbrojeń i przejście do konkretnych posunięć w dziedzinie rozbrojenia, a zwłaszcza rozbrojenia nuklearnego. Za pierwszy, niezłoczny krok w tym kierunku uznano potrzebę jak najszybszego przeprowadzenia rozmów w sprawie ograniczenia broni jądrowej w Europie, konty-

nuację procesu SALT oraz doprowadzenie do zakazu broni neutronowej. Opowiedziano się za pomysłem zakończeniem spotkania w Madrycie. Wskazano także, iż interesy zapewnienia pokoju i praw wszystkich narodów wymagały jak najszybszej likwidacji ognisk konfliktów zbrojnych i napięcia, rozwiązania wszystkich spornych kwestii między państwami drogą pokojową, drogą rokowań, utworzenia stref bezatomowych i stref pokoju oraz zaprzestania aktów agresji i presji militarnej wobec krajów i narodów, które wyzwoliły się lub walczą o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Jednocześnie odnotowano szczególną aktualność postanowień zjazdów partyjnych bratnich krajów w sprawie dalszego pogłębiania współpracy partii komunistycznych i robotniczych oraz państw wspólnoty socjalistycznej na zasadach marksizmu-leninizmu, proletariackiego międzynarodowego socjalizmu, obejmujących całkowitą równość, poszanowanie niezależności i suwerenności, wzajemną nieingerencję w sprawy wewnętrzne, solidarność oraz pomoc wzajemną. Taka współpraca — stwierdzono — nabiera coraz większego znaczenia dla rozwiązywania problemów wynikających w procesie budowy nowego społeczeństwa, a także dla obrony rewolucyjnych zdobyczy

ludzi pracy przed dywersyjnymi działaniami imperializmu i reakcji. Uczestnicy narady zwrócili uwagę na konieczność coraz gruntowniejszego wzajemnego poznawania, twórczego stosowania i propagowania bogatych doświadczeń krajów realnego socjalizmu w rozwiązywaniu problemów gospodarczych i społecznych, urzeczywistnianiu kierowniczej roli partii, rozwoju socjalistycznej demokracji i państwowości oraz w pracy ideowo-wychowawczej.

Leonid Breżniew przyjął 4 bm. na Kremlu uczestników narady sekretarzy ds. międzynarodowych i ideologicznych KC partii komunistycznych i robotniczych krajów socjalistycznych.

W toku spotkania radziecki przywódca omówił problemy, przed jakimi stanęły kraje socjalistyczne w związku z utrzymującym się zastrzeżeniem sytuacji międzynarodowej.

W środę wieczorem delegacja PZZP na naradę sekretarzy ds. spraw międzynarodowych i ideologicznych KC partii komunistycznych i robotniczych 11 krajów socjalistycznych wróciła do kraju.

przez związek projektu ordynacji wyborczej. Do tego czasu w regionach podjęte zostaną działania przygotowujące kampanię wyborczą do rad narodowych.

Przyjęto także oddzielną uchwałę w sprawie negocjacji z rządem określając ich zakres tematyczny. Chodzi m. in. — jak głosi uchwała — o kwestię powołania Rady Gospodarki Narodowej; ustalenie kierunku reformy gospodarczej; uzgodnienie wspólnych projektów uchwał dotyczących rad narodowych i samorządów terytorialnych; przeprowadzenie reformy wymiaru sprawiedliwości i aparatu ścigania, dopuszczenie związku do środków masowego przekazu i zaniechanie represji wobec działaczy „Solidarności”. W uchwale zastrzeżono, że jeśli w ciągu 3 miesięcy nie zostaną podjęte wspólnie do rozwiązywania ustalone tematy, to Komisja Krajowa zwróci się do członków związku o podjęcie działań statutowych do strajku generalnego włącznie.

W toku późniejszych już obrad zobowiązano Prezydium KK do — w miarę szybkiego — zorganizowania seminarium nt. reformy gospodarczej. Postawiono także podwyższyć skład Prezydium KK. Zgodnie z wcześniejszym życzeniem delegatów, do Gdańka napłynęła krótka informacja o wyniku rozmów Lecha Wałęsy z premierem Wojciechem Jaruzelskim.

Obrady KK NSZZ „Solidarność” zakończyły się w godzinach nocnych. (PAP)

Start „Columbi” — odroczoney

Decyzję o przełożeniu terminu startu „Columbi” o co najmniej dwa dni podjęto, gdy pojawiła się nowa trudność natury technicznej — stwierdzono zbyt wysokie ciśnienie oleju w generatorze pokładowym. Ponieważ przednio pojawiły się inne jeszcze komplikacje, między innymi z uruchomieniem sterowanego przez komputery pokładowe zegara do odliczania czasu przed startem — dyrektor programu George Page wydał polecenie wstrzymania lotu i wykorzystania pozostałego do kolejnego startu czasu na gruntowe skontrolowanie systemów pokładowych statku.

Coraz chłodniej

Rozpoczyna się okres późnojesiennej pogody — z wiatrami, opadami deszczu i przymrozkami. Instytut Meteorologii i Gospodarki wodnej w okresie od 5 do 9 bm. przewiduje stopniowy spadek temperatury. Spodziewane jest początkowo zachmurzenie duże z rozpozgodzeniami i miejscami opadami deszczu zwłaszcza na południu kraju. Potem nastąpi zachmurzenie umiarkowane z przelotnymi opadami deszczu i śniegu. Przewidywany jest spadek temperatur maksymalnych od 6 st. na północy i 11 stopni na południu kraju do 1 — 8 st. Zaś temperatur minimalnych od 6-0 st. do 0 — minus 5 stopni. Wiatry przeważnie silne północno-zachodnie potem umiarkowane z kierunków północnych. (PAP)

KRONIKA WYPADKÓW

- Godz. 10.50. Na skrzyżowaniu ulic Nowotki i Targowej Mirosława W. prowadzący nieostrożnie „Flata 126p” na przejściu dla pieszych potrącił Jadvigę N. Pięsza doznała ciężkich obrażeń ciała.
- Godz. 17. 7-letnia Izabela Sz. wbiegła na leżnię ulicy Traktowej wprost pod nadjeżdżającego „Flata” 125p. Kierowca wozu chce uniknąć wypadku gwałtownie skręcił na lewą stronę i zderzył się z nadjeżdżającym z przeciwnika „Flatem 126p”. Dziewczynka została jednak potrącona. Z urazami głowy oraz miednicy przewieziono ją do szpitala.
- Godz. 18.40. Płynący pasażer Małan S. w czasie jazdy autobusem MPK linii 81/6 otworzył drzwi i wypadł na leżnię. W stanie bardzo ciężkim z urazami głowy przewieziono w szpitalu. (OBR)

Redaktor depeszy: Zofia Gutmanowa.

Redaktor techniczny — Ryszard Percał.

Redaktor depeszy: Zofia Gutmanowa.

Redaktor techniczny — Ryszard Percał.

Wspólnota socjalistyczna głównym czynnikiem zachowania pokoju

Wspólnota socjalistyczna głównym czynnikiem zachowania pokoju

Wspólnota socjalistyczna głównym czynnikiem zachowania pokoju

Wspólnota socjalistyczna głównym czynnikiem zachowania pokoju

Wspólnota socjalistyczna głównym czynnikiem zachowania pokoju

Wspólnota socjalistyczna głównym czynnikiem zachowania pokoju

Wspólnota socjalistyczna głównym czynnikiem zachowania pokoju

Wspólnota socjalistyczna głównym czynnikiem zachowania pokoju

Wspólnota socjalistyczna głównym czynnikiem zachowania pokoju

Wspólnota socjalistyczna głównym czynnikiem zachowania pokoju

Drugi dzień obrad KK NSZZ „Solidarność”

Drugi dzień obrad KK NSZZ „Solidarność”

Drugi dzień obrad KK NSZZ „Solidarność”

Drugi dzień obrad KK NSZZ „Solidarność”

Drugi dzień obrad KK NSZZ „Solidarność”

Drugi dzień obrad KK NSZZ „Solidarność”

Drugi dzień obrad KK NSZZ „Solidarność”

Drugi dzień obrad KK NSZZ „Solidarność”

Drugi dzień obrad KK NSZZ „Solidarność”

Drugi dzień obrad KK NSZZ „Solidarność”

Drugi dzień obrad KK NSZZ „Solidarność”

Drugi dzień obrad KK NSZZ „Solidarność”

Drugi dzień obrad KK NSZZ „Solidarność”

Drugi dzień obrad KK NSZZ „Solidarność”

Drugi dzień obrad KK NSZZ „Solidarność”

Drugi dzień obrad KK NSZZ „Solidarność”

Drugi dzień obrad KK NSZZ „Solidarność”

Drugi dzień obrad KK NSZZ „Solidarność”

Drugi dzień obrad KK NSZZ „Solidarność”

Drugi dzień obrad KK NSZZ „Solidarność”

Drugi dzień obrad KK NSZZ „Solidarność”

Drugi dzień obrad KK NSZZ „Solidarność”

Drugi dzień obrad KK NSZZ „Solidarność”

Drugi dzień obrad KK NSZZ „Solidarność”

Drugi dzień obrad KK NSZZ „Solidarność”

Drugi dzień obrad KK NSZZ „Solidarność”

Drugi dzień obrad KK NSZZ „Solidarność”

Drugi dzień obrad KK NSZZ „Solidarność”

Drugi dzień obrad KK NSZZ „Solidarność”

Drugi dzień obrad KK NSZZ „Solidarność”



O KULTURZE NA IX ZJEŹDZIE

# W pastelowych kolorach

Z dwu niedawno ogłoszonych koncepcji rozwoju kultury narodowej (mniemam o dokumentach zjazdów partyjnego i „Solidarności”) przyjrzyjmy się dziś bliżej tej przedstawionej na IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR. Za taką kolejnością przemawia nie tylko wcześniejszy nieco termin jej powstania, ale i fakt, że właśnie w polityce kulturalnej partii należy upatrywać wielu przyczyn obecnego kryzysu w tej dziedzinie. Tak więc, dziś potrzebna jest szybka i jednoznaczna odpowiedź na pytanie: czy błędy te zostały sobie przez partię dostatecznie uświadomione i czy podjęła ona działania gwarantujące ich naprawienie?

Nim jednak spróbujemy znaleźć to odpowiedź, nazwijmy najpoważniejsze z tych błędów po imieniu. Pierwszy z nich, to traktowanie kultury i sztuki jako marginesowego ozdobnika procesów społeczno-ekonomicznych. Drugi — to swoisty absolutyzm oświecony, charakteryzujący się przesądzeniem o posiadaniu jedynie słusznego monopolu na rację, wzorce i metody. Monopoli na treści i formy kultury, które należy objawiać maluczkim jako gotową papkę do przekłknięcia. Przy okazji warto by się kiedyś głębiej zastanowić, na ile jest to grzech wszelkich modeli upowszechniania kultury i sztuki, zakładających przecież z góry przez wszystkich „upowszechniaczy” trafność swych sądów i wyborów. Trzecim wreszcie błędem było instrumentalne traktowanie kultury. Posługiwanie się nią bądź to w celu afirmacji rzeczywistych lub też pozornych osiągnięć polityczno-gospodarczych, bądź też w celu propagowania doraźnie pożądanego obrazu i kształtowania wzorców, nastrojów i przekonań społecznych. Efekty tego były zresztą równe zero (choćbyż dlatego, że skuteczność takiego postępowania udaremniały działania będące konsekwencją dwóch wcześniej wymienionych przeze mnie błędów). Równe zero — poza jednym: poza stworzeniem absurdu, iż kultura i sztuka stały się formą propagandy. Złej propagandy.

Przypomniałem te błędy nie po to, by dołączyć do tak liczego i głośnego dziś chóru negującego (także w kulturze) wszystko to, co w Polsce Ludowej zostało osiągnięte. Przypomniałem, gdyż nawet najdłuższe i najpełniejsze listy niezaprzeczalnych osiągnięć socjalistycznych przemian nie zwalniają od odpowiedzialności za tragiczne konsekwencje polityki kulturalnej ostatnich lat. Tragiczne nie tylko dla całej kultury narodowej (zahamowanie procesu jej rozwoju zarówno poprzez wypaczenia w systemie społecznego odbioru, jak i tworzenie sytuacji sprzyjających dla powstawania dzieł mało ze sztuką mających wspólnego), ale także dla samej partii. Dla samej partii, jako że pozbawiły ją umiejętności propagowania własnych wartości ideowo-artystycznych. Więcej nawet, konsekwencją tych błędów stała się groźba zatracenia podstawowych celów każdej marksistowsko-leninowskiej partii — stwarzania optymalnych możliwości do samookreślenia się człowieka społecznie i jednostkowo.

Lektura uchwały programowej IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR dostarcza argumentów na to, że niebezpieczeństwo to zostało przez członków partii w pełni sobie uświadomione. Delegaci na Zjazd wszelkie swe zalecenia i rozważania dotyczące polityki kulturalnej partii rozpoczynają od jednoznacznego stwierdzenia: „Kultura, oświata i nauka stanowią równocześnie cel i siłę rozwoju socjalizmu. Kultura bowiem jest sposobem, a zarazem treścią życia narodu, określa wartości motywujące działalność ludzką. Dlatego też zjazd uznaje za szczególnie ważną jej funkcję w procesie rozwojowym społeczeństwa socjalistycznego”.

Wszystko, co zawarto w uchwale dalej na temat kultury, musi być i jest podporządkowane temu stwierdzeniu. Należy natomiast zadać pytanie: na ile zaprezentowane przez zjazd PZPR oceny obecnej sytuacji oraz sposoby przywrócenia kultury należnej jej rangi w życiu społecznym, uwzględniają realia dnia dzisiejszego, podejmują problemy najważniejsze? Wymienimy najistotniejsze tezy zawarte w interesującym nas fragmencie uchwały. Znalazła się tu konstatacja ściągania się „różnorodnych nurtów ideowych i światopoglądowych” we współczesnej kulturze polskiej. Za stwierdzeniem tego faktu idzie deklaracja tolerancji, chęć korzy-

stania z tradycji, potwierdzenie leninowskiej tezy o potrzebie kontynuacji najwartościowszych wątków kultury narodowej. Czytamy następnie o konieczności likwidacji drastycznych dysproporcji w możliwościach uczestnictwa w życiu kulturalnym pomiędzy poszczególnymi warstwami społecznymi i regionami kraju. Wiąże się to zarówno z troską o programy nauczania w polskiej oświacie, jak i z odpowiednimi nakładami finansowo-materiałnymi na rozwój bazy. Szczegółowo wymienia się potrzebę zapewnienia środków na rozwój najbardziej zagrożonych dziedzin kultury, jak poligrafia, bibliotekarstwo, przemysł fonograficzny i filmowy, ochrona i rewaloryzacja zabytków oraz twórczość dla dzieci i młodzieży. Jednocześnie podkreślona została zasada samorządności środowisk twórczych, działaczy kultury oraz odbiorców w programowaniu działalności instytucji kulturalnych oraz współgospodarzeniu środkami materialnymi. Gdy do tego dodamy, iż w czasie trwania zjazdu zgłoszono kilkadziesiąt wniosków dotyczących szczegółowych rozwiązań, można stwierdzić, iż PZPR przedstawiła na swym zjeździe kompleksowy program wychodzenia z kryzysu w polskiej kulturze narodowej. Trzeba by tylko sobie życzyć, by był on konsekw-

# kolorach

nie realizowany przez wszystkich członków partii w miarę ich możliwości, a więc przez tych w Sejmie, tych w rządzie, tych w pracowniach artystycznych i tych w placówkach kulturalnych.

Pamiętać chcę jednak i o tym, że w kulturze przepłatają się wątki: ogólnonarodowy z klasowym. I jak każdy członek partii powinienem postawić pytanie, na ile uchwała programowa IX Nadzwyczajnego Zjazdu — podejmując sprawy kultury — zadbała o swój interes klasowy?

Poświęcone są temu przede wszystkim dwa punkty. Jeden, mówiący o tym, iż PZPR „nie rezygnuje z preferencji ideowo-artystycznych” oraz drugi — poświęcony roli intelektualistów w partii. Mało tego i nie nazbyt precyzyjnie, „Rezolucji nie wolno pisać aluzjami” — mawiał klasyk. Myślę, że to ostrzeżenie doskonale pasuje do tego fragmentu uchwały. Niedośyt to tym większy, iż właśnie chyba w tej sferze działania przynosi i w przyszłości przyniesie najwięcej problemów.

Polityka kulturalna partii to przecież nie polityka partii wobec środowisk twórczych i kulturalnych. To nie zarządzanie bazą kultury. To przede wszystkim stwarzanie takich mechanizmów, inspirowanie takich procesów, w efekcie których najlepsze wzorce i wartości kultury robotniczej stają się wzorcami powszechnymi.

Nie można tego osiągnąć bez teorii kultury socjalistycznej. Bez sięgania po doświadczenia historyczne. A przecież, zwłaszcza w oPłsee — Krzywicki, Nałkowski, Brzozowski, Abramowski, Marchlewski, Ossowski, Czarnowski — przez głupotę, dogmatyzm, niechlujstwo umysłowe wreszcie — zapomnieliśmy, odwróciwszy się od nadszyczał bogatej tradycji kulturotwórczej rodzimej lewicy.

Przed wszystkim nie można jednak tego osiągnąć, gdy w twórczości, w polityce kulturalnej, zabraknie zdecydowanych barw. Barw, które złożą się na tożsamość kultury socjalistycznej. Aby jednak taka tożsamość w kulturze zaistniała, potrzebna jest najpierw tożsamość ideowa samej partii. Tożsamość zapisana w pierwszym zdaniu statutu: „Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jest partią polskich komunistów, walcząca o interesy klasy robotniczej i ogółu ludzi pracy, o zbudowanie w Polsce ustroju socjalistycznego”. Bez zrozumienia tego i konsekwentnego (acz ciągle wzbogacanego doświadczeniem i wyobraźnią) działania — w ogóle nie ma o czym mówić. Zostaną nam przymiotniki, i to nie tylko w kulturze.

JERZY BABOŁ

# Wytyczne elastyczne

O reformie można nieskończenie. Przynajmniej mogą środki masowego przekazu i tzw. ogniwa pośrednie gospodarki. Organizują nie strudzenie najrozmaitsze narady, dyskusje, posiedzenia. Ich efekt jest mierny, a sprowadza się najczęściej do biadolenia o niemożnościach. Czasem da się to nawet zrozumieć, gdy np. mowa była o uchwale 118, czyli „małej reformie”, albo o uchwale 112 — tym rzekomym „połu doświadczeń reformy”, w jaką wkraczała drobna wytwórczość i PGR. Piszę, że biadolenie było zrozumiałe, bo uchwały te były surogatem reform (zwłaszcza pierwszej). I dalej są niczym bez uruchomienia podstawowych mechanizmów ekonomicznych, wedle których powiną pracować gospodarka jeśli ruszyć ma w ogóle z miejsca.

Nie myślę tu powtarzać postulatów o głębokiej, samorządowej, opartej o rynek reformie. Dość się tego wszyscy nasłuchaliśmy. Przyznam, że sama wyłączam telewizor, gdy gadające głowy znowu zaczynają o samodzielności, samorządności, samofinansowaniu... Gdybyż jednak rzeczywistość była inna! Czytelniku — wytrzymaj, proszę, tych kilka przykładow, które chcę zaserwować, a może zrozumiesz moją niechęć do pustej gadaniny o reformie.

Stosunkowo niedawno usiłowaliśmy dociec, czy tzw. zaplecze naukowo-badawcze przemysłu (laboratoria, instytuty, ośrodki badawczo-rozwojowe) ma swoją istnienie w zreferowanym systemie, w którym rządzący mają nie wytyczne i nakazy, ale owe słynne już trzy „S”. I otóż czego dowiedziałam się w jednej z takich instytucji? Że 73 osoby w produkcji — a w takich placówkach zaliczają się do nich nie tylko robotnicy zaplecza doświadczalnego, ale również naukowcy robiący konkretne dla przemysłu opracowania — muszą zarobić na siebie i 77 osób pozaprodukcyjnych, czyli w sumie muszą zapracować na fundusz płac dla 150 osób.

Gdzie logika, gdzie sens takiej struktury? — irytuje się samorząd tej firmy. Samorząd może się irytować. Cóż z tego? Wiadomo bowiem, że panie sekretarki na robotników narządowych się nie przekwalifikują. Tak jak kierownicy i motornicze MPK — których pojazdy nie wyjeżdżają z braku części na trasę miasta — uważają że deprecjacja godności zawodowej byłoby czasowe przesunięcie ich do napraw torów i sieci. W związku z tym nie godzą się na to. Wracając zaś do owego laboratorium. Jeżeli urzędnicy nie przekwalifikują się na pracowników przynoszących konkretną produkcję, to jak marzyć o samofinansowaniu? Można zwalniać i przyjąć innych — konkluzja oczywista. W tym momencie włącza się jednak dyrekcja. I mówi, że ona z walniami nie będzie. Znaczy — zrobi to samorząd. Oto prosty sposób na skłócenie zespołów pracowniczych. Oto najlepszy sposób, by idee reformy obrócić przeciw tym, którzy na własnym podwórku próbują je w czyn wprowadzać.

Przy tym temacie nie sposób pominąć kwestii dotacji. Jako, że nie tylko instytuty badawcze były firmami dotowanymi, i m. in. właśnie dlatego przemysł — na rzecz którego winny pracować — niewielki miał z nich pożytek. W kierownictwach — nie tylko takich jednostek — nie ma przekonania, że trzeba samemu o sobie pomyśleć. „To nieprawda — słyszę — jeszcze nie wiadomo jak to z dotacjami będzie. Po 86 roku też ich mało nie było. L. zostały”. Słowem pożyjemy, zobaczymy, a pewnie nie taki diabeł — czyli reforma — strasza jak ja malują.

Dotacje, a raczej konieczność ich utrzymania, przydzielania, rozdzielania leżą w interesie ogółu pośrednich czyli zjednoczeń, których szefowie na gwałt przekształcają je w „dobrowolne zrzeszenia”. Ktoś przecież musi — słyszę — rozdzielać surowce, limity dewizowe, energię i węgiel. Przedsiębiorstwa nie dadzą sobie same rady w żaden sposób. A może potrafiłyby jednak same trafić do kopalń czy central obrotu surowcami?

O ile naturalnie obowiązywałyby zdrowe ceny i normalne mechaniz-

my ekonomiczne. „No, ale w okresie przejściowym...” — pada argument. Zgoda! A co potem? Bo przecież ów okres przejściowy chyba się kiedyś skończy. Skończy na pewno! I albo wyjdziemy na prostą, albo stoczmy się na dno przepaści, u krawędzi której cały czas wisimy. A może już spadamy, tylko jeszcze tego nie czujemy?

Nie wierzę, że szczebel pośredni chce reformy głębokiej, prawdziwej. Nie chce i nie może chcieć, bo to uderza w jego rację bytu. Tej niechęci towarzyszy zjawisko jeszcze groźniejsze, bo zataczające szerokie kręgi. Niewtara w możliwość! Zaowocowało ponad 30-letnie przyzwyczajanie do nakazów, zakazów i przepisów. Zaowocowało niemożnością samodzielnego myślenia.

Nawet jeśli ten i ów próbował realizować swą samodzielną wizję, szybko go tego oduczono. Więc po co się narażać? Jak dalece weszło to w krew i świadomość, świadcza np. narady komisji d/s wdrożenia reformy szczebla wojewódzkiego. Kwintesencja dyskusji tego forum są wspomniane w tytule „wytyczne elastyczne”. Cytat pochodzi z jednej z narad, a świadczy o sa. Takie bowiem rozumienie reformy nader często się prezentuje. I nie tylko tu — oczywiście.

Jako dziennikarka chcę czy nie chce, chodzić do zakładów przemysłowych. W rozmowach pada często

retoryczne pytanie: komu należy na hamowaniu reform? Odpowiem również retorycznie — pytaniem. Czy przypadkiem zdarza się, że wszystkie dotychczas wywalczone posunięcia zbliżające do reformy (myślę o kierunkach reformy, o ustawach o samorządzie, przedsiębiorstwie, szkolnictwie wyższym, a teraz o kwestii oświaty) same psuje się w drodze od twórców i konsultantów do Sejmu? Czy to tylko przypadkowy zbieg okoliczności?

Pisałam niedawno o zasiękach na drodze reformy. Przytaczałam konkretne przykłady z ekonomiki przedsiębiorstwa, które nie wiedzą jakie będą miały ceny, które nie wiedzą jakie będą dostawy surowców, które w końcu roku dowiadują się jaki limit energii na mijający rok w ogóle dostały i ile im zostało. Jak w takich warunkach planować, określać produkcję, fundusze, jak zatem wkroczyć w reformę?

Czy możemy zresztą w ogóle o tym marzyć? O kroku w reformę rzychym a pewnym? Mówi się o tym jakby ciszej. Prof. Józefiak, znany łódzki ekonomista członek komisji ds spraw teŹże reformy wspominał mi ostatnio, że zaczyna się mówić natomiast o pro wizerium na rok przyszły. I nie można się nie zgodzić, że może to być raczej improwizorium. Po raz który z rzędu?

AGNIESZKA OSTAPOWICZ



# W stronę luzu

Moda damska podobnie jak i męska zmierza od kilku już dobrych sezonów w stronę maksymalnej wygodności i luzu. Widac to nie tylko w ubiorach letnich, ale także w przeczaczonych na chłodniejsze pory roku, gdzie tradycyjnyni płaszcze zastępuje wygodna kurtka i spodnie bieża niekierująca uchwów czy ubiory w stylu treniowym — takie jak na zdjęciu. Warto zwrócić uwagę na szalik, które są ważnym akcentem w jesennym stroju, i co ważne należałoby jeszcze do stosunkowo łatwo osiągalnych w naszych sklepach.

CAF — Zbigniew Matuszewski

KRZYSZTOF SPYCHALSKI

# „WIERTNIA TO NIE KLASZTOR!”

Jeśli w Krukowie słowo stanie się czynem, w tym kraju przekroczy kolejną barierę. Na taczakach wywozi się będą wzajemnie ludzie z tego samego związku. W wiertni nie ma bramy, gest więc będzie mocno umowny, efekt całkiem realny.

Kierownik wiertni Krukowa III — Zdzisław Maroń w życiu naliczany nie widzi nic szczególnego. Nafty szuka już 18 lat. Tutaj wierca za gazem. Jest 42 ludzi — zbiranina z całej Polski. Jednostajny warunek względnie jest w miarę kwadratówki, wznacza tytm pracy. Trzy brygady pracują, czwarta — przez siedem dni w miesiącu — jest w domu. Zmiany następują kolejno. Kierownik mówi spokojnie, jakby się dziwił czego tu można szukać „innego”: — „Ludzie się przyzwyczajają. Konflikt? — jakiegoś małego spieczę z kucharką o zupę regeneracyjną — nawet trudno to nazwać konfliktem. Na wiertni nie pija — skąd brać kartki. Melin nie znają, tylko jeden pił, to go wyrzuciliśmy. — Dopiero w ostatniej rozmowie od Maronia ustyszalem, że „wiertnia, to nie klasztor kapucynek”.

W baraku u Wóźniarczyków czysto i ciepło. Miniprzedszkółki dzieł „mieszkanie” na pół. W „pokoiu” mała łóżka ława, fotelki, wersalka, magnetofon, szafka. Telewizor jest w kuchni — obok niewielkiej, małej łóżka podłogowa, firanki, szafki tworzą domowy nastrój z zow natrz trudno się domyślić, że

tak może wyglądać wnętrze „cyrkowego” wozu na kołach. Rozwieszona na sznurkach między barakami białozna przwodzi na myśl całkiem odmienne skojarzenia. Właśnie to opranie na sznurku, jakieś dziecięce rajstopy i szmatki zdecydowały, że znalazłem się u Wóźniarczyków. Może trochę i to, że kierownik odradzał mi te wizyty: — „W barakach mieszkała sami mężczyźni, ale jest też tam kilka innych rodzin. Nie chciałbym tu wchodzić. Oni mnie nie lubią...” — Wchodzi sam. Powitanie jest zaskakujące. Oni już wiedzą, że do wiertni przyjechał ktoś „z zewnątrz”. Jest późno, a mimo to czekają.

— Chce pan wiedzieć jak tu jest? Dobrze pan trafił — gospodarz Roman Wóźniarczyk. Trzyletnia Ania — właścicielka schnącej przed barakiem odzieży — ani myśli o spaniu. Też chce być obecna przy tej rozmowie. Wóźniarczykowa odwróci moje zdziwienie.

— Dyrekcja twierdzi że dzieci nie powinno tu być. Ale są kobiety, które je mają. Ania jest najmłodsza. Oddaliśmy ją najpierw do przedszkola na wsi — 2 kilometrów stąd. Tam pracuje tylko jedna osoba. Można sobie wyobrazić, jaka jest opie-

ka. Mąż jest zastępcą wiertacza — pracuje na 4 zmiany, ja mam pół etatu. Jakoś musimy sobie z dzieckiem dawać radę. Jestem tu referendem d.s. socjalno-bytowych. To pierwszy taki etap utworzony przez pilskie Przedsiębiorstwo Poszukiwań Nafty i Gazu przy wiertni. Eksperyment i powód całej tej wojny.

— Wóźniarczyk: Zaczniemy od początku. — Zona zajmuje się tu zaopatrzeniem w żywność i wyposażeniem baraków. Dawniej dbał o to kierownik i tego asystent. Raz w miesiącu jeździł do Piły i pobierał z magazynów sprzęt dla ludzi — teoretycznie. Czy pan wie, jak ludzie żyli na wiertniach? Wystarczyło Mózko, koc, dziurawa miedziana. W Krukowie załoga wierci od połowy września. Od tego czasu żona trzy razy była w dziale socjalnym w Pile. Niech pan powiata, ponatrzy co zrobiła... A sa tacy, którzy chcą nas stać wykurzyć. Jatra, zbierają podpisy. Na zebraniach mówią, żeby zabrać żonie maszynę do pisania, bo pisma do kierownictwa to niby wierszyki...

— Pani Maria: — Ludzie przez 30 lat byli przyzwyczajeni do czegoś innego. Teraz nie

przyjmują żadnych zmian. Nie chcą niczego nowego, a kierownik mówi, że dla nich nie warto nic robić. Przeciw nam jednak razem trzymają. Słyszał pan pewnie o dzisiejszej zupie regeneracyjnej? Załoga ją zbrojotaowała, nie nie zjedli. Jest grupa, która ludzi buntuje, wywiera nacisk: Koziej, Glowacki... A niech pan spyta jakie mała argumenty, może zaprosza do swoich baraków, zobaczy pan jak mieszka. Jak większość należy do „Solidarności”, co raz częściej słyszymy o taczakach.

Słowa wypływają teraz wartko. Fakty przepłatają się sugestie. Zdania przepełnione są egzaltacją i żalem. Noca okazuje się, że „wojna” nie jest wymyślaną. Tuż przed zaśnięciem, wizyte składa mi sasiad z drugiego „pokoju”. On też czekał na tego z gazet. Dwudziestoparoletni chłopak bardzo się stara przekonac o swoich racjach. Mówi z namiętności: — „Wóźniarczykowie? Talusie, wychowawcy!” — Sa też mniej wybredne epitety: — „Bałwany. Czego tu szuka? Po co starają się ludzi zmieniać? No tak, socjalna nawet snoro zrobiła dla ludzi, nie można powiedzieć — ale no co o tym sądzi? Wóźniarczykowie sa młodzi, nara lat w nacie pracy, nie trzeba się ze starymi dowodzić...”

Jego kolega — motorowy Wal-

demar Kozak, który wrócił właśnie z szczytu i też będzie tu spał — ma inne zdanie. Jest „niezależny”.

— Nie rozumiem co oni chcą od tych ludzi. Tak naprawdę, to Wóźniarczykowa była jedyną osobą, która się mną tutaj zaopiekowała. W baraku był brud, ściany wyklejone gołymi babami — jeszcze teraz ich nie można zerwać, bo ktoś na butapren przykleił. Socjalna załatwiła firanki, wykładzinę podłogową, żeby było ciepło. Wóźniarczyk dała, nie tylko mnie. Razem z mężem łazienkę doprowadziła do porządku, bo syf był tam niemożliwy.

Wóźniarczyk nie lubia, bo z nimi nie pił. Skąd maja wódkę? — Jak ktoś chce, to zawsze znajdzie. Kupują w knaście, na melinach. Tutaj wiara jakaś zdziwała. Jeden, jak popił, to do Zielonej Góry za 2 tys. taryfa bo fajki niechał. Nie kupił, bo nie było. Kierowca na koniec paczkę „Silesii” za 100 zł mu sprzedał.

Wóźniarczykowie chcą tu kulturę wprowadzić. No wie pan, żeby nie pił, żeby było czysto. Ona kontroluje baraki — ludzi to gniewa, a jako socjalna ma przecież prawo. Musi sprawdzać, bo ktoś przywiózł piłany, radiem rabnie o ścianę i za 5 dni powie, że się popsuło. Nie wiem, jak oni to wytrzymują. Jeszcze czegoś takiego

nie widziałem, żeby kogoś tak bojkotować i tępić.

Rano mogą obejrzeć obozowisko. Schudła, świeżo pomalowana stołówka, wytapetowana świetlica, obok szuby — przystosowana do spożywania posiłków regeneracyjnych — poczekalnia. Sa nowe termosy, talerze, maszyna elektryczna... Tu właśnie „stary i doświadczony” organizacja „wiec”. Wszyscy chcą wyluszczyć, niektórzy wykrycząć, swoje racje. Przewodzą: Koziej i Glowacki. Zaczynają od wczorajszej zupy. Socjalna i kucharka chcą, żeby jedli ja tutaj, przy szuby. Żeby każda zmiana miała zupę regeneracyjną w trakcie pracy. Po to Wóźniarczykowa specjalnie urządziła poczekalnię. Oni wola zupę jeść w stołówce na osiedlu — stale o 10 rano. Pierwsza zmiana może dojść do szuby do stołówek, a reszta będzie tam przychodzić z baraku. W poczekalni nie można jeść, bo ludzie są brudni. Usma rowanymi reklamami musieliby sobie nalewać, a w stołówce jest kucharka. Tutaj jest nie będa i już. Poza tym, w poczekalni po paru godzinach zupa ksiąie w termosach.

Temperatura spotkania rośnie. — Wóźniarczykowie chcą tutaj rządzić. Oni na każdego coś maja. Czepiają się, że kierow-

(Dalszy ciąg na str. 4)



# „Wiertnia to nie klasztor!”

(Dokończenie ze str. 5)

nik da wolny dzień — ale się odrobił — że ktoś sobie wypije (oczywiście po pracy). Kontrolę z San-Epid. chcą sprawdzić. A co ona zrobiła... to wszystko było, że stołówkę pomalowała... Niech sobie weźmą te swoje firanki i wykładziny i dadzą spokój. Jak się sami nie zwolnią to ludzie to zrobią.”

Koziej mówi najwięcej, wciął to samo — na okrągło. Milcza nie liczn. Melka dotąd siedział cicho, teraz macha ręką: „Gadata i gadata, a co wyście zrobili?... Wychodzi!”

Po tej rozmowie chyba nie bardzo uwierzyli w jej efekt. Woleli sprawdzić gdzie pójdą dalej. Koziej znalazł mnie u kucharki. Zajrzał do kuchni, popatrzył i poszedł.

Posiłki regeneracyjne powinny być tam — kucharka Anna Bednarek — bo tu przed południem obiad dla ludzi gotują. Czasem oni na zupę do pierwszej się tu zajął. Pracę mi utrudniają. W oczekiwaniu ja im mogę do talerzy porozkładać — 15 minut, jak sobie w kuchni garnki nastawię, zawsze mogę poświęcić. Maria i ja mówiliśmy im też, że talerze same będziemy zmywać. Ale nie, oni są uparci. A widział pan jakie tam mają warunki? Wszystkie Woźniarczykowa urządzała. Złatwiła nowe suszarki, kubki ma sprządać.

Co oni o higienie mówią! Przecież ja bym im nalewała, a tutaj jak przychodzi to co! Brudnych ciuchów nawet nie zdejmą, to wtedy do talerza im się brud nie sypie? Higienisci — gadanie — w nocy jakby chcieli, jeden marynarkę by zdjął i też porozkładał.

Jak tu można mówić, że Woźniarczykowa chce rządzić? Ona im tyle złatwiła: wykładziny, firanki, nowe wyposażenie baraków, łazienki. Proszę pana, nawet im żywność na śniadanie i kolację przywozi. Wcale nie musi, bo na wiertni mają, tylko dostawca zupę i obiad. Z własnej woli to robi. Stara im się o szampuny, żyłki... Złatwiła też gramofon, bo chciała jakąś rozrywkę zorganizować. Świetlicę tapetowała. Chciała im bilety do kina rozdać, to powiedzieli, że kultury mają dość w sobie. Uwagażają pewnie, że lepiej — jak kiedyś — wypić pół litra i położyć się spać. To są uparci ludzie. Oni wola walkę prowadzić. Ja wiem, po co? Może na przekor?...

Bednarkowa nie chce więcej tłumaczyć. Za dużo mówić nie warto. Wie też o tym wiewoży Wollński. Zanim zaczyna roz-

mowę, dokładnie zamyka okno w baraku.

— Przecież to jest kilka. Oni robią różne szwindle. Na wiertniach zaopatrzeniem zajmował się dotąd kierownik. Panie — nie mówię, że tutaj, ale w ogóle — jeździłem do Pily do magazyniera: Pytam: „Dlaczego nie mamy grzejników, rękawic...”. A on, że przecież wydadł, że kierownik wziął. Tak, tak było na wiertniach. Ludzie o tym wiedzieli, ale było coś za coś. Ktoś popił, nie poszedł do pracy, kierownicy nie pisali im nieobecności — już pan rozumie — coś za coś. Jedni siedzieli cicho, drudzy dbali, żeby w papierach było w porządku. Byli sobie potrzebni. Był smród i ubóstwo, ale był spokój i cisza. Teraz — koniec. Stworzono nowy etap. Sprawy przejął socjalna, ona chce sprawdzić w magazynach, ile wydadł, gdzie poszło... Jest niewygodna.

— Ta wczorajsza zupa, to tylko protekt. Proszę pana, gdzie pan by chciał zjeść posiłek regeneracyjny? Rano po śniadaniu, czy w pracy, w nocy? W końcu to ma regenerować! Zimą rozgrzać.

— Ja różne rzeczy widziałem. Brudy też. Woźniarczykowej się przyglądałem, czasem jeździłem z nią po miasto. Nigdy nie zauważyłem, żeby coś z tym kręciła.

— Ten Melka bał się przy nich coś panu powiedzieć. To jeszcze z dawnych lat zostało — ktoś się odezwie i od razu jest czarna owca. W takim środowisku ludzie strasznej presji ulegają.

W tym dniu w Krukowie mówiono nie tylko o telewizji. Przed odjazdem jeszcze raz spotkałem Woźniarczykową.

— Po co to pani robi?

— Ambicja; co bym chciała zrobić dla tych ludzi. Oni trzą czwartę życia spędzają w polu. Chodzi o atmosferę domu rodzinnego, o czystość. Mężczyźni tego potrzebują. Poza tym, mamy się przeciw odnawiać, dlatego tylko kierownictwo ma mieć najlepsze wyposażenie w baraku? Pan chce to wszystko naprawdę opisać? Przed chwilą był tu u mnie ktoś po masło na kolację. Zapytałam, czemu przychodzi, skoro na zebraniach ma mnie wykrzykuje. Powiedział, że nie może inaczej, bo w leń dostanie.

Wszystkie nazwiska i nazwa miejscowości zostały w raporcie wymienione, także datę, że wiertnia to rzeczywiście nie „klasztor kapucynek”. KRZYSZTOF SPYCHAŁSKI

# Tropem pewnego nonsensu

Zyjemy w okresie przejściowym. Reforma gospodarcza, a w tym i reforma cen detalicznych, niejako stoi pod oknami. Pierwsze przykłady do urealnienia cen w postaci podwyżek cen pieczywa i papierosów mamy już za sobą. Jak wiemy, od 1 stycznia „idą w górę” ceny zaopatrzeniowe, tj. ceny w których rozliczają się między sobą jednostki gospodarki społecznej, zakłady przemysłowe, spółdzielnie i cała drobna wytwórczość. Temat jest na tyle drażliwy i budzący reperkusje tak w sferze psychicznej jak i ekonomicznej, że powinien być dogłębnie przemyślany. Tymczasem — tak mi się wy-

daje — mamy do czynienia z pewnego rodzaju twórczym woluntaryzmem.

W czym problem? Niedawno wprowadzono nowe ceny detaliczne i zaopatrzeniowe na dwa artykuły — mączkę ziemniaczaną i puree ziemniaczane. Cena detaliczna mączki wynosi 15 zł, zaopatrzeniowa 48 zł. Jak wemy ziemniaki obrodziły i kartoflanki powinno być pod dostatkiem. Tak jednak nie jest. Odpowiedź na pytanie „dlaczego” jest prosta. Trudno dziwić się rzemieślnikom, że mając do wyboru dwie ceny i możliwość bezpośredniego zakupu w handlu detalicz-

nym, kupują mąkę po cenach detalicznych, a rozliczają po cenach zaopatrzeniowych. Mechanizm jest prosty i przynosi godziwy zysk. Efektem tego jest tylko brak mączki ziemniaczanej w sklepach oraz konieczność ograniczenia jej zakupu do 1 kg dla jednego kupującego.

Podobnie postąpiono z puree ziemniaczanym. Jego oficjalna detaliczna cena wynosi 70 zł. Cena zaopatrzeniowa dla gastronomii — już ponad 160 zł. Wyobraźmy sobie sytuację, gdy zakłady gastronomiczne zaczęły przygotowywać posiłki z owego puree? Cena naj-

prostszego dania skacze w górę dzięki tej kalkulacji ogromnie. Innym aspektem tego problemu jest fakt, że producentowi puree nie opłaca się paczkować tzw. perły dla detalu a 70 zł za kg, skoro może sprzedać to samo w większych opakowaniach i bez kłopotu dla gastronomii.

Nie miejsce tu, aby podpowiadać właściwym władzom co należy uczynić. Nie należy jednak kreować sytuacji, w której możliwości omijania przepisów, aż się proszą. Tworzenie sztucznych nożyc cenowych nigdy też nie wychodzi na zdrowie. Z. Ch.

# Problem nie tylko medycyny

Problem chorób wenerycznych towarzyszy niezmienne cywilizacji w jej rozwoju. Raz przyspala, innym razem wybucha w cyklu epidemicznym. O sytuacji w tej dziedzinie poinformował wczoraj dziennikarz dyrektor Specjalistycznego Dermatologicznego Szpitalu Opieki Zdrowotnej w Łodzi — dr E. Korczyński.

Statystyki okazały się tu łaskawiejsze niż w jakiegokolwiek innym

dziedzinie naszego życia społecznego. W pierwszym półroczu br. w stosunku do roku ubiegłego obserwowaliśmy w kraju spadek zachorowań na kiłę wczesną o 15 proc., a w Łodzi — o 31. W wypadku tzw. kiły późnej w kraju spadek 17-procentowy, w Łodzi — o 37 proc. Podobnie kształtują się wskaźniki zachorowań na rzeżączkę.

Optymistycznym wskaźnikiem nie bierzmy jednak zbyt dosłownie. W

okresie powojennym już kilkakrotnie notowano okresowy spadek zachorowań. Jak oceniają lekarze, obecny zwisany jest na pewno z rozwojem badań profilaktycznych, ale niebagatelny wpływ miało na pewno także ograniczenie spożycia alkoholu.

Problemem dermatologii jest jednak obok klasycznych chorób wenerycznych znacznie wzmożone występowanie innych — rzeżączki czy

zrybicy drożdżoidalnej. Największy procent przypadków obserwuje się u kobiet w wieku 36—40 lat, ale niepokojąco rośnie liczba zachorowań u dziewcząt i młodych kobiet. Wiąże się to nierozwinięciem z problemem macierzyństwa, zdrowia matki i dziecka.

Dalszy rozwój badań profilaktycznych utyka jednak na poważnych ograniczeniach lecznictwa. Przede wszystkim — baza laboratoryjna. Dotychczasowe laboratorium ZOZ „trzeszczy w szwach”, nie mówiąc o tragicznych wręcz kłopotach ze zdobyciem próbek, strzykawek, igieł jednorazowych i odczynników.

Postęp w zakresie zwalczania chorób przenoszonych drogą płciową możliwy jest dzięki ścisłej współpracy dermatologów ze wszystkimi przychodniami ginekologicznymi i urologicznymi województwa. Tyle tylko, że od trzech lat nie można np. doczekać się uruchomienia przychodni leczenia toksoplazmy. Efekt — każdy leczy na swój sposób. Na przeszkodzie stoi po prostu brak stosownego lokalu. Podobnie jest zresztą w walce z innymi od lat problemem właściwej organizacji leczenia tak częstego wśród łódzkich kobiet owrodożenia podudzi.

Być może szerszej popularyzacji problemów tej niełatwej dziedziny medycyny posłuży organizowany od 9 do 16 bm. tygodni wzmocnionej walki z chorobami wenerycznymi. Przede wszystkim — będzie to stosowna okazja do rozwinięcia właściwej działalności oświatowej. (er)

# MIEJSCE NA JAZZ



Na zdjęciu: znakomity skrzypek jazzowy, Didier Lockwood, który niedawno występował w Łodzi na jednym z koncertów edycji festiwalu „Jazz Jamboree 81”, zorganizowanej przez łódzkiego delegaturę PSJ.

Wydaje się, że mamy wreszcie w Łodzi klub jazzowy z prawdziwego zdarzenia. Oczywiście, śladna to sensacja, jako że kluby takie od dawna istnieją już w innych miastach, a i w Łodzi szeregi różnych klubów (np. studenckich) od lat prowadzi działalność popularyzująca jazz. Teraz jednak można mówić już o zmianie jakościowej.

ŁÓDZKI KLUB JAZZOWY — o nim bowiem mowa — jako instytucja, działa od dłuższego czasu, ale był to klub... bez klubu, czyli pomieszczenia klubowego. Od kiedy w Łodzi powstała delegatura Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego, wraz z ŁKJ wprowadziła się do budynku przy ul. Piotrkowskiej 58, gdzie przedtem na I piętrze mieścił się klub CHZ „Textilimpex” — „Hermes”. Lokal ten, po niewielkiej adaptacji, od połowy września służy teraz łódzkiemu miłośnikom muzyki symfonijnej.

Do tej pory w ŁKJ odbyły się trzy koncerty — Jazna Ptaszyna-Wrocławskiego, Krzysztofa Sadowskiego i zespołu „Ossian” — oraz trzy razy w tygodniu dyskoteki. W listopadzie dyskoteki będą w czwartki, soboty i niedziele, w piątki — koncerty jazzowe: zespołu Jerzego Bożyka (8. XI), „Gold Washboard” (10. XI), „Laboratorium” (13. XI), Zbigniewa Sekulskiego i zespołu (20. XI) i Stanisława Sójki z zespołem Włodzisława Karolaka (27. XI), a w środy — projekcje filmowe.

Prezentowane będą filmy, poświęcone muzyce, a zwłaszcza jazzowi, pokazujące m. in. takich wykonawców, jak: Buddy Rich, Woody Herman, Theolonius Monk, Zbigniew Namysłowski, Urszula Dudziak i Michał Urbaniak, czy Jimi Hendrix.

Na wszystkie imprezy w ŁKJ przyjąć może każdy (płatne oczywiście za bilet), natomiast projekcje filmowe zarezerwowane są tylko dla członków klubu. Na razie jest ich prawie stu, nie jednak nie stoi na przeszkodzie, byś i Ty, Czytelniku, zdobył legitymację ŁKJ. Wysta czy wpłacić wpisowe i składkę miesięczną (20 zł) oraz złożyć dwa zdjęcia. Jedynym Twoim obowiązkiem będzie aktywne uczestniczenie w imprezach — więc chyba warto.

Łódzki Klub Jazzowy otwarty jest codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od godz. 16 do 22. Można przysiąć i posłuchać muzyki na żywo i z płyt, wypić herbatę, porozmawiać — nie tylko przecież o muzyce. Jak w każdym poznanym klubie. Nie można jedynie napić się — poza piwem — alkoholem, gdyż władze nie wyraziły na to zgody, mimo że w innych podobnych klubach można. Krótko mówiąc, jeszcze jedna możliwość ciekawego spędzenia wolnego czasu. Zrozumiałe, że tego czasu mamy wszyscy ostatnio jakby mniej, ale czy zawsze tak będzie?... (otom)

# 7 Za wszystko odpowiadam. W porządku

W ostatnim numerze „Życia Literackiego” ukazał się interesujący materiał przedstawiający co istotniejsze punkty aktu oskarżenia przeciwko Maciejowi Szczepańskiemu i jego najbliższym współpracownikom — E. Patykowi, J. Hańbowskiemu, Z. Liszykowi i J. Tałachowej. Publikację tę, z uwagi na jej objętość, zamieścimy w kolejnych numerach „DL” z niewielkimi skrótami.

„Głównemu oskarżonemu oskarżyciel publiczny postawił cztery zarzuty. Pierwszy dotyczy zagarnięcia społecznego mienia i sformułowany jest następująco: „Od 6 listopada 1972 r. do 24 sierpnia 1980 r. Maciej Szczepański wspólnie z Eugeniuszem Patykiem, Zbigniewem Liszykiem i innymi osobami zagarnął mienie społeczne w wysokości 3.750.157,50 zł”. W ten zarzut wpisanych jest dwadzieścia czynów takich, jak: zorganizowanie odpoczynku (trzy razy) w Jastrzębiej Górze i dwukrotnie w Rabce dla rodziny przedstawiciela austriackiej firmy Steyer Daimler Puch, Wawrzynca Ehrlicha (łączny koszt 1.369.782,80 zł); rozporządzenie mieniem Radiokomitetu w ten sposób, że różne jednostki statutowe nabywały przedmioty użytkowe, wyroby artystyczne, sprzęt fotooptyczny, broń i ceramikę (łączna wartość 899.077,50 zł) i rozdawały to jako upominki, przy czym sam prezes otrzymał upominki za sumę 230.991,50 zł, rozdał osobom na kierowniczych stanowiskach w Radiokomitecie za 233.692 zł a wysokim funkcjonariuszom administracji państwowej i partii za 434.404 zł. W zarzucie tym mieszczą się też takie czyny, jak potępienie nabycia w fińskiej f-mie Helo trzech saun (z czego jedna została zamontowana w jego prywatnej willi w Szczyrku) oraz trzech urządzeń przeciwłamaniowych w f-mie szwajcarskiej Celebrus (jedno urządzenie zostało zamontowane w jego prywatnej willi, jedno w prywatnej willi byłego dyrektora naczelnego bielskiej fabryki maluchów).

Drugi punkt oskarżenia mówi o przyjmowaniu przez oskarżonego od firm zagranicznych korzyści majątkowych w postaci broni palnej, urządzeń technicznych i świadczeń (prokuratura wyceniła łączną wartość tych łapówek na sumę 1.527.377 zł). Ten punkt ma trzy podpunkty i w nich wymienione są firmy i ich prezenci dla oskarżonego. A więc od Steyera, wg aktu oskarżenia, Szczepański przyjął: projektor Emig, aparat fotograficzny, radio samochodowe, dwie dubeltówki, dwa sztucery, dwa drilingi, dwa telewizory Orion, silnik Yamaha, ponton Semperit, dwa pistolety, minirewolwer, wreszcie pokrycie świadczeń urlopowych w Austrii: od firmy Ampex — 5 telewizorów, a od Boscha — 5 telewizorów Philipsa.

Trzeci zarzut dotyczy marnotrawstwa i niegospodarności i sformułowany jest następująco: „W latach 1974—80 wspólnie z Patykiem i Tałachową nie dopełnił obowiązków nadzoru, a także przekroczył swoje uprawnienia w zakresie prawidłowej

gospodarki mieniem, przez co doprowadził do niewłaściwego użycia pieniędzy i spowodował wielką szkodę w kwocie 212.449,442 zł”. I tu są podpunkty. Tym razem jest ich dziewiętnaście. Jeden z nich mówi o tym, że zlecił, bez wymaganych przygotowań, podjęcie prac organizacyjnych przy produkcji serialu „Sherlock Holmes”, co później uniemożliwiło wypracowanie korzystnych dla strony polskiej warunków umowy... Mowa jest jeszcze o nie uzasadnionych wypłatach z Funduszu Popierania Twórczości pewnych kwot osobom nie uprawiającym działalności telewizyjnej, o zakupach i gromadzeniu upominków, o przyznaniu ekipie telewizyjnej obsługującej uroczystości związane z przyjazdem papieża do Polski (dó kosztów do 400 zł, wyasygnowaniu na konto Jerzego Antczaka 12 tys. dolarów, które miał użyć na założenie przedstawicielstwa TV Polskiej w Nowym Jorku).

Ostatni, czwarty zarzut przedstawiony Szczepańskiemu dotyczy poświadczenia nieprawdy, że budżet Radiokomitetu powinien być zwiększony w roku 1979 o 95 mln zł z powodu wydatków związanych z wizytą papieża, a w istocie wydatki te były niższe i budżet Radiokomitetu został nieznacznie zwiększony o 54 mln zł.

Akt oskarżenia skrupulatnie wlicza pozycje w milionach złotych i w groszach, podaje wykaz ponad 300 osób, które oskarżyciel zawioskował na świadków, wykaz innych świadków nie wnioskowanych do stawienia, ale których zeznania, czasem bardzo ważne, spisane zostały skrupulatnie i mogą być odczytane na rozprawie. Urodził się w roku 1928 w Sosnowcu w rodzinie inteligentnej, ma wykształcenie wyższe, z zawodu jest dziennikarzem. Od października 1972 r. do sierpnia 1980 był przewodniczącym Radiokomitetu. Był także członkiem KC i posłem na Sejm, który to Sejm w październiku 1980 r. uchylił immunitet poselski i zaraz później Maciej Szczepański został aresztowany.

W dniu, w którym poranne gazety przyniosły informację o aresztowaniu Macieja Szczepańskiego, siedziałam z kilkoma sędziami i adwokatami w sądowym bufecie. Mówiło się m. in. o owym aresztowaniu, opinia prawników była zgodna: „Gdyby on był setnym, albo sto którymś z kole, to mogliśmy mówić o sprawiedliwości”.

Każda rewolucja wypisane ma na standardach nie tylko słowo chleb, ale i słowo sprawiedliwość. Po wydarzeniach sierpniowych wołanie o równość wobec prawa dla wszystkich rozległo się głośno i szeroko. Nie chodziło zresztą tylko o wymierzenie sprawiedliwości tym, którzy weszli w konflikt z określonymi artykułami kodeksu karnego. Ludzie domagali się rozliczenia z tymi, którzy kierując państwem doprowadzili kraj — a nie brak mu przecież ani bogactw naturalnych (węgiel i siarka), ani dostępu do morza, ani wysoko kwalifikowanej kadry — do rozpaczliwego stanu.

W systemie funkcjonującym poza wszelką kontrolą (nawet NIK poprawka do Konstytucji została podporządkowana Prezydium Rządu) ekipa, której skołowany przez najgorszą historię naród jeszcze chciał uwierzyć odpowiadając na pytanie Gierka: „pomóżmy”, wzięła kurs na wykupywanie licencji, pożyczki i niebawyme uzależnienie gospodarki od innych państw. Ludzie z uczuciem ulgi wkraczali w lata siedemdziesiąte, które szermując hasłem budowy drugiej Polski jednocześnie jakby zrywały z socjalizmem sierpniowym.

## [Barbara Seidler]

Hasła były chwytliwe na miarę potrzeb, by nie mówić już o marzeniach: własne mieszkanie, mały samochód, dacha pod miastem. Poprzednia ekipa próbowała budować bloki mieszkalne ze wspólną łazienką i w.c. na każdym piętrze, hale fabryki samochodów maolitrażowych w Bielsku-Białej powstały potajemnie, więc społeczeństwo, które chciało wreszcie zacząć żyć normalnie, zaakceptowało nowa linie.

Przywódca najpierw ucinął ręką oklaski na swoją cześć potem przestał je ucinąć, potem inni organizowali oklaski i wiece. Ubiarał się dobrze, zmienił krawaty, mówił po francusku i często wyjeżdżał za granicę. W sklepach pojawiały się palniki automatyczne i lodówki, kolorowe telewizory i swetry z importu. W pierwszych latach niewiele osób orientowało się w wadliwych zakupach licencji, wiedzieli o nieopłacalności wielkiej diwy i Fergussona, o tym, że lepiej było wziąć inny model „Fiata” i że nie inwestujemy w farmacje. Tym bardziej, że świat jakby uśmiechał się do nas zwyciężliwie.

Rok 1976, po którym zaczęło się już wszystko bardzo szybko obsuwać, nie stał się żadnym sygnałem ostrzegawczym dla ekipy rządzącej, bo wbiła w pychę i otoczona dworem nie słuchała coraz donośniej odzywających się głosów krytyki. W tym systemie władzy, w którym nie działały żadne ogniwa kontrolne, jeden mechanizm działał niezwykle sprawnie: mechanizm selekcji negatywnej. Wypychał on ku górze jednostki słabe, nie myślące samodzielnie, za to wyposażone w usłużność, pokorę, a przede wszystkim chęć wygodnego urzędowania się w życiu. Liczyło się przede wszystkim fachowe, krytyczne zdanie, lecz grzeczne

potakiwanie i prawie spuchnięte od oklasków. Każdy miał taki dwór, na jaki go było stać. Im kto wyżej, tym dwór większy, a przywileje do rozdzielania znaczące.

W przeciwieństwie do poprzedniej ekipy Gierka nie przyszyła skromnością. Im niżej spadali kryzyse statystyczne, im wyrazistą stawała się klasa, tym bardziej rosły apetyty niektórych jednostek na życie w luksusie, na nadmierne bogactwo się. Aparat partyjny i państwowy, działając poza wszelką kontrolę, miał tylko osobiste sukcesy na względzie. Zamknięty we własnym świecie budował drugą Polskę willową, a jednocześnie wszystko co służbowe, traktował jak prywatną własność.

A przecież wiemy, że niemało zarabiali. Że za lepszy swój standard życia mogli i powinni byli płacić, tak jak wszyscy inni obywatele. Niektórzy prowadzili własne fermy hodowlane (pod cudzymi nazwiskami oczywiście) i warsztaty samochodowe. W dobre, w której społeczeństwo, brakowało różnych dóbr, mieli dość łatwy dostęp: dysponowali działkami odkupowanymi za przysłowiowy grosz, talonami samochodowymi i deficytowymi materiałami budowlanymi.

Opowiadał mi ktoś, że w ślad za delegacjami różnych szczebli wyjeżdżającymi za granicę wysyłano towarowy samolot, by przywoził podarki. Odbarowywano ich chętnie, ich podpis był gwarantem dużej kontraktów.

A w kraju? Wszyscy już wiemy, że korzystali z różnych przywilejów, które hojnie świadczone były przez urząd Janusza Wieczorka, zwanego św. Mikołajem Polski Ludowej. Nomenklatura, gdy się już do niej sześcieliwie weszło, pozwalała nie zjadać z karuzeli, dawała poczucie bezpieczeństwa i bezkarności.

W niespełnionych miesiącach ludzie domagali się reform. Wśród zarzutów wysuwanych pod adresem sekretarzy i wojewodów nie brakowało i takich, którymi musieli zająć się urzędy prokuratorskie.

Ciągle jest aktualny postulat ukarania tych wszystkich, którzy w minionym dziesięcioleciu traktowali państwo jak doina krowe, chcieli wycisnąć dla siebie jak najwięcej. Myślę, że gdyby umieli rządzić, gdyby słuszna ekonomicznie droga kroczyli i pozwolili rozwinąć się demokracji, społeczeństwo darowałoby im niejedną dachę. Ale ponieważ to wi wszyscy musimy dźwigać teraz ciężar ich panowania, gniew ludu obrócił się okrutnie przeciw nim.

Inspektorzy NIK przepędzani przedtem bezlitośnie, narecznie wzięli odwet za swoje upokorzenia, wkręcili w małeścacie prawa do różnych gabinetów, opieczętowali niejedną szufladę. Posyłać się doniesienia z wyników kontroli bulwersujące opinie publiczną, materiały z konferencji prasowych w NIK wkręcili na pierwsze strony gazet.

(Dalszy ciąg zamieścimy w numerze jutrzejszym)



MPK INFORMUJE,

Ze w związku z robotami torowymi wykonywanymi przez Przedsiębiorstwo Budownictwa Kolejowego dnia 7 listopada 1981 r. od godz. 7 do godz. 18 oraz dnia 8 listopada 1981 r. od godz. 7 do godz. 15

Tramwaje linii 2, 6, 7, 11, 19, 21 kursować będą w tym czasie w kierunku północnym następująco:

LINIA 2 - RZGOWSKA (Kurzaki), pl. Niepodległości, ul. ul. Piotrkowska, Przybyszewskiego, Kilińskiego, Północna, Zachodnia, Limanowskiego, Aleksandrowska (Chochola),

LINIA 6 - ul. NIEPODLEGŁOŚCI, ul. ul. Piotrkowska, Czerwona, Wróblewskiego, al. Politechniki, Żeromskiego, Gdańska, A. Struga, al. Kościuski i dalej właściwą trasą.

LINIA 7 - NIŻSZA (Ślaska), ul. ul. Dąbrowskiego, Rzgowska, pl. Niepodległości Piotrkowska, Czerwona, Wróblewskiego, al. Politechniki, Żeromskiego, Gdańska, Cmentarna, Srebrzyńska (Koziny),

LINIA 11 - PABIANICKA ul. ul. Piotrkowska, Czerwona, Wróblewskiego, al. Politechniki, Żeromskiego, Gdańska, Obr. Staligradu, Zachodnia, Zgierska (Julianów),

LINIA 19 - DĄBROWSKIEGO ul. ul. Rzgowska, pl. Niepodległości Piotrkowska, Czerwona, Wróblewskiego, al. Politechniki, Żeromskiego, Gdańska, A. Struga, al. Kościuski i dalej właściwą trasą,

LINIA 21 PRZYBYSZEWSKIEGO ul. ul. Piotrkowska, Czerwona, Wróblewskiego, al. Politechniki, Żeromskiego, Gdańska, A. Struga, al. Kościuski i dalej właściwą trasą.

W kierunku południowym tramwaje kursować będą normalnie. Przedsiębiorstwo Budownictwa Kolejowego przeprasza pasażerów za powstałe utrudnienia w podróżowaniu. 2541-k

Dziś w Radio

CZWARTEK, 6 LISTOPADA

PROGRAM I

9.00 Cztery pory roku 11.40 Tu radio kierowców 12.05 Z kraju i ze świata 12.25 Polska kapela 12.45 Różniący kwadrans 13.00 Komunikat energetyczny 13.01 Rybacka prognoza pogody 13.05 Studio Gama 14.00 Wład. 14.05 Studio Gama 15.00 Wład. 15.05 Popołudnie dziewcząt i chłopców 15.30 Studio Relaks 15.35 Co jest gdzie? 15.55 Człowiek i środowisko 16.00 Muzyka i aktualności 16.30 Piosenki proste i zapomniałe 17.00 Wład. 4 inf. sport 17.10 Radiowe spotkania 17.30 Radiokurier 19.00 Dziennik wieczorny 19.25 Kiermasz polskiej piosenki 19.40 "Punkty widzenia" 20.00 Wład. i inf. dla kierowców 20.05 Koncert żywcem 20.30 Mistrzowie nastroju 21.00 Wład. 21.05 Kronika sportowa 21.20 Przebieg z interesującymi 22.00 Z kraju i ze świata 22.50 Tu radio kierowców 22.55 Katowice na muzycznej antenie 23.00 Wład. inf. sport oraz "Poleniki" 23.30 Aud. publicystyczna 0.01 Wład.

PROGRAM III

10.35 Kiermasz płyt 11.00 Codziennie pow. w wyd. dów - M. Buhakowicz "Biała Gwardia" 11.30 Radziecki trój jaszowy 12.00 Ekspresem przez świat 12.05 W tonacji Trójkąt 13.00 Powitanka z rozrywką 13.50 "Znana Grosvenor Square" - odc. pow. 14.00 Wybitni symfonicy radzieccy - Adam Chaczaturian 15.00 Ekspresem przez świat 15.05 Wąskiego zło i w dźwiękach 15.30 Odkrycie przebieg 16.00 J. U. Niemcewicz - "Polaków wspomniad z Ameryki" 16.15 Muzykobranie 16.40 "Mam szczerą wolę" - rep. 17.00 Ekspresem przez świat 17.05 Muzyczna poczta UKPE 17.40 Blues wzorzący 18.10 Polityka dla wszystkich 18.25 Czas relaksu 19.00 "Samozgodna kultura" - aud. M. Wilhelmowicz 19.20 "To co nazywamy miłością" - Rza zesp. Swing Session 19.30 Ekspresem przez świat 19.35 Opera tygodnia - S. Prokofiew: "Młodość do trzech pomarańczy" 19.50 "Rondo" - odc. pow. K. Brandysa 20.00 Mini-max 20.45 Książka tygodnia A. Rudnicki: "Rosaty warszawskie" 21.00 Reminiscencje muzyczne 22.00 Fikty dnia 22.05 Gwiazda sedmity wieczorów - Zana Bieławska 22.15 F. Nietzsche - "Takie przeze Zaratusztra" 22.30 Studio Nagran 22.05 Wiersze L. Marjańskiej 23.05 Między dziełem a snem.

PROGRAM IV

10.00 Wład. 11.05 Mistrzowie piękności słowa - "Młada" - fragm. enopeł Homera 11.25 Muzyczne nowości radiokomitetu 12.05 Wład. (E). 12.08 Za granicami miast mag. 12.23 Chwila muzyki (E). 12.55 Dźwięki klasycystów francuskich (stereo). 13.00 Wład. 13.05 Koncert instrumentalny Grażyny Bacewicz

30 mln złotych na rozbudowę mleczarni

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Pabianicach osiągnęła już szczyt możliwości produkcyjnych, wynoszący 128 tys. litrów mleka butelkowanego. Tymczasem potrzeby Łodzi i Pabianic, do jak do tej pory kieruje się z niej mleko, stale rosną. Za kilka lat sytuacja ta ulegnie radykalnej poprawie. Wojewódzki Związek Spółdzielni Mleczarskich w Łodzi poczynił starania o znaczną rozbudowę pabianickiej mleczarni. Odpowiednią dokumentację techniczną nowego obiektu mleczarni opracowuje Biuro Projektów Inwestycyjnych Przemysłu Mleczarskiego w Łodzi. Rozbudowa mleczarni prowadzona będzie ze środków własnych i pochłonie około 30 mln złotych. Pozwoli ona na zwiększenie jej dotychczasowej zdolności produkcyjnej do 250-300 tys. litrów przerabianego mleka, a ilość mleka butelkowanego o 50 tys. litrów. Nowy oddział mleczarni zaopatrzą w nowa linie do butelkowania mleka uruchomiony ma być w roku 1985. W. NOW.

SPORTSPORTSPORT

KTO AWANSOWAŁ?

Oto wyniki rewanżowej serii drugiej rundy rozgrywek o europejskie puchary. W nawiasie podaliśmy wyniki pierwszego meczu, a tłustym drukiem oznacziliśmy zespoły, które uzyskały awans do trzeciej rundy.

- KLUBOWY PUCHAR EUROPY
Universitatea C. - KB Kopenhaga 4:1 (0:1)
Crvena Zvezda B. - Banik O. 3:0 (1:3)
Dynamo K. - Austria W. 1:1 (1:0)
Bayern M. - Benfica L. 4:1 (0:0)
Aston V. - Dynamo B. 0:1 (2:1)
Juventus - Anderlecht 1:1 (0:3)
Liverpool - Alkmar 3:2 (2:2)
Gjenteran - CSKA S. 2:1 (0:2)

- PUCHAR ZDOBYWCÓW
Lausanne - Legia 1:1 (1:2)
Dynamo Th. - Bastia 3:1 (1:1)
Velez M. - Lokomotive L. 1:1 (1:1)
Dinamo B. - Rostov 2:0 (0:1)
Standard L. - Vasas B. 2:1 (2:0)
Tottenham - Dundalk 1:0 (1:1)
Barcelona - Dukla P. 4:0 (0:1)
Roma - Porto 0:0 (0:2)

- PUCHAR UEFA
Arsenal - Winterslag 2:1 (0:3)
Anges P. - Aberdeen 2:2 (0:3)
Dinamo B. - Inter M. 3:2 (1:1)
Radnicki N. - Grasshoppers Z. 2:0 (0:2), rutry karne dla Radnickiego.
Boavista P. - Valencia 1:0 (0:2)
Dynamo D. - Feyenoord 1:1 (1:2)
Hajduk S. - SC Beveren 1:3 (3:2)
PSV Eindhoven - Rapid W. 2:1 (0:1)
IFK Goteborg - Sturm G. 3:1 (2:2)
Hamburger SV - Bordeaux 2:0 (1:2)
Kaiserslautern - Spartak M. 4:0 (1:2)
Lokeren - Avis S. 4:0
Carl Zeiss - Real M. 0:0 (2:3)
Sporting - Southampton 0:0 (0:1)
(Niestety nie mogliśmy podać pozostałych wyników bowiem wiele spotkań zakończyło się po oddaniu żądzy do druku.)

Eliminacje MŚ

W Rządzie, rozegrany został eliminacyjny mecz piłkarskich MŚ strefy Azji i Oceanii, w którym Arabia Saudyjska przegrała z Kuwejtem 0:1 (0:0).
1. Kuwejt 4:2 3-4
2. ChRL 3:3 3-7
3. Nowa Zelandia 3:3 2-2
4. Arabia Saud. 0:2 0-4
W kolejnym meczu eliminacyjnym afgańskich MŚ strefy Concaaf. Honduras pokonał Haiti 4:0 (2:0).

Myśliwi na koniach

Kończąc sezonowy sezon sportowy, Łódzki Klub Jeździecki organizuje w niedzielę, 8 listopada, tradycyjny jesienny "Bieg myśliwskich św. Huberta". Impreza, na którą działacze ŁKJ zapraszają wszystkich sympatyków (w pierwszym rzędzie zaś żony opiekunów zespołu - ZPS - skoczary) odbędzie się o godzinie 12 wokół stawów w Arturówku.

Jagiela przed Sujką i Ciekańskim

Działacze Łódzkiego OZKO, podsumowując wyniki tegorocznego sezonu startowego. Zgodnie z tradycją challenge'ów, w których klasyfikacji wzięto pod uwagę punkty zdobyte zarówno w imprezach międzynarodowych, jak i wycieczkach organizowanych na szosach w poszczególnych okęgach.
W bezwzględnej klasyfikacji z szosowych woj. łódzkiego zwyciężył reprezentant Łódzkiego Gwardii - Jerzy Jagiela, który z 57 pkt. wyprzedził reprezentanta na Wyścigie Pokoju - K. Sujkę (Spolem) - 269 pkt., S. Ciekańskiego (Tramwalarz) oraz M. Małkowskiego (Włókniarz) i R. Serafini (Spolem). Gwardziści wytknęli udujące startowały w tym roku w wycieczkach szosowych na miejscach od VI do XI, znajdując się znowu gwardziści (Józwiakowski, Krystofek, Świderek, Puciniak i Lewandowski), których przedziela jedynie, zajmując 9 pozycję, reprezentant Spolem - Dróżka.

Kolarze Gwardii produkują też w ilości uzyskanych pierwszych klas sportowych. Posiadała też Jagiela, Józwiakowski, Krystofek, Świderek i R. Serafini (Spolem). Gwardziści wytknęli udujące startowały w tym roku w wycieczkach szosowych na miejscach od VI do XI, znajdując się znowu gwardziści (Józwiakowski, Krystofek, Świderek, Puciniak i Lewandowski), których przedziela jedynie, zajmując 9 pozycję, reprezentant Spolem - Dróżka.
Kolarze Gwardii produkują też w ilości uzyskanych pierwszych klas sportowych. Posiadała też Jagiela, Józwiakowski, Krystofek, Świderek i R. Serafini (Spolem).

Pilkarze Legii w ćwierćfinale PZP

Jedenastka piłkarska warszawskiej Legii awansowała do ćwierćfinału rozgrywek europejskich Pucharu Zdobywców Pucharów.

W rewanżowym meczu rozegranym w Lozannie słodki zespół zremisował ze szwajcarską drużyną Lausanne Sports 1:1 (0:0).

Bramkę zdobył dla Legii w 48 minucie BARAN, a wyrównującego gola dla gospodarzy uzyskał w 85 minucie LEY - a RAVELLO.

Przypominamy, że spotkanie rozegrane przed dwoma tygodniami na stadionie warszawskim zakończyło się zwycięstwem legionistów 2:1.

Legia wystąpiła w meczu z zespołem Lausanne w składzie: Baran, Tumiński, Mioszewicz - Kusto (Sikorski), Adamczyk, Okoński.

Złote kartki otrzymał z zespołu Legii: Topolski, Zalewski, Tumiński i Sikorski, a z Lausanne - Mamert i Chappuisat, który na 9 minut przed końcem meczu musiał opuścić boisko (czarna kartka).

Zadając sobie sprawę, że spotkanie transmitowane ze stadionu w Lozannie, oglądali zapewne wszyscy sympatycy piłkarska w naszym kraju, ograniczamy się do kilku zdań komentarza. Relacjonujący mecz red. J. Ciszewski nie raz i nie dwa dawał do zrozumienia oraz podkreślał utrudnienia jak trudne spotkanie rozgrywa tego ulubienicy.

Po uzyskaniu prowadzenia przez legionistów, radując się wielce zafascynował się tak gra stołecznej drużyny, że nie ominiął porównać jej do dawnych wspaniałych występów warszawskiego zespołu.

Raz po raz dobywały się z telewizyjnego ekranu słowa zachwytu o wspaniałej, urozmaiconej grze. Wiele jednak słyszało się przemołnego komentarza sprawozdawcy, a nawet tego, co się osłado na skłany ekranie. (O), widząc jednak było jeszcze sporo różnic między obecnymi a dawnymi laty - p. Janie - widać).

Być może owe zachwyty będą bardziej aktualne w czasie wędrownych batalii legionistów, kiedy to lepiej przygotowany (miejmy nadzieję po pracowitej spędzonej pod silną ręką K. Górskiego zimowej przerwy), w lepszym stylu rozpoznał batalię w ćwierćfinale PZP.

Czego? Wzrostybyśmy wszystkim sympatykom futbolu w naszym kraju, a kibicom stołecznej drużyny przede wszystkim. (w)

Sarajewo za 160 mln dolarów

Sześć prasowy Komitetu Organizacyjnego Zimowych Igrzysk Olimpijskich 1984 w Sarajewie poinformował, że koszt organizacji imprezy wyniesie 160 mln dolarów.

Połowe wydatków pokryją wpływy z transmisji telewizyjnych i reklamy, druga połowa dotacje z kasy republikańskiej Bośni i Hercegowiny oraz kasy miejskiej, 60 proc. wszystkich inwestycji ukończonych zostanie przy końcu 1981 r.

Według zapewnień szefa prasowego Pavla Lukaca, prace przygotowawcze przebiegają zgodnie z planem, o czym mogli przekonać się przedstawiciele MKOl, w tym przewodniczący Juan Antonio Samaranch podczas swych wjazd w Sarajewie. Lukac zdemontował informacje o trudnościach organizacyjnych, które ukazywały się ostatnio w prasie, zapewniając, że wszystkie potrzeby będą gotowe już w październiku 1982 r. Duzą zaletą w tym względzie jest bliskość Sarajewa, która z entuzjazmem przyjęła projekt zorganizowania igrzysk w Sarajewie. Tam, gdzie nie mogą dotrzeć maszyni pracują brygady ochotników.

G. Szmacińska trzecia

Nadal dobrze spisują się reprezentantki Polski, w międzynarodowym turnieju szachowym rozgrywanym w Pernik. Po 8 rundach liderką jest Radziłkowska - 6,5 pkt. Wśród zawodniczek Rumuńki Zikman - 6 pkt. Trzecia jest G. Szmacińska 4. Baumstark (Rumunia) - 3,5. Zlatanova (Bułgaria) i Jurczyńska (Polska) - po 4,5 pkt.
W 8 rundzie turnieju Radziłkowska pokonała Topalską (Bułgaria), Jurczyńska zremisowała z Baumstark, a Szmacińska odolżyła partię z Bolestadową (Bułgaria).

W Kalkucie - Lendl

Od zwycięstwa do zwycięstwa kroczy czesiosłowacki tenisista Ivan Lendl. Lider klasyfikacji "Grand Prix" wygrał pokonany turniej w Kalkucie, zwyciężając w finale Australijszczyka Johna Alexandra 6:4, 6:2. Wcześniej Fibak zajął w turnieju trzecie miejsce, wyprzedzając z Eibotem Teitelbaumem 1:6, 7:6, 6:2. W swoim pierwszym pojedynku Fibak przegrał z Lendlem 4:6 3:6.

Cz. Lang zawodowcem?

Wszystko wskazuje na to, że od nowego sezonu startowego, w barwach włoskiej grupy profesjonalnej GIS Gelati (firma produkująca m. in. znane na Zachodzie słodycze i lody) będzie występował polski kolarz, srebrny medalista IO w Moskwie - Czesław Lang. Mało, wobec zapowiadanego odejścia Giuseppe Saronego, Langowi przypadłaby rola lidera grupy Gelati.
Obecnie trwa negocjacje z klubem Czesława Langa. Włoska firma oferuje korzystne warunki. PZKO obiecano 6 tys. dolarów w formie sortetu sportowego (czterzłutki, gumy, ramy itd.). Byłby to pierwszy oficjalny transfer, zaakceptowany przez wszystkie strony. Do dotychczas kilku naszych kolarzy szło się już w grupach profesjonalnych, ale na zasadach nie zaakceptowanych przez oficjalne władze polskiego sportu.

Wszystkim, którzy uczestniczyli w ostatniej drodze do miejsca wiecznego spoczynku mego męża

JANUSZA KOZERSKIEGO

W szczególności ks. Józefowi Pietruskowi z Towarzystwa Szareckiego za nabożną opieką. Koledze mecenasowi Juliuszowi Leszczyńskiemu i Panu Działyowskiemu Lipińskiemu za serdeczne wspomnienia o Nim oraz Radzie Adwokackiej w Łodzi, Koleżankom i Kolegom z 9 i 2 Zespołu Adwokackiego, Członkom Kolegi Piotrkowian, Rodzinie, Przyjacielom Znajomym i Sąsiadom serdeczne podziękowanie składa

STANISŁAWA RYMBEYKO-KOZERSKA

Dnia 2 listopada 1981 roku zmarła nagle nasza najukochańsza Matka, Teściowa i Babcia

ANNA CZANDRYK

W Zmarłej tracimy szlachetnego Człowieka i wielkiego Przyjaciela. Pogrzeb odbędzie się dnia 3 listopada br. o godz. 14.20 z kaplicy cmentarnej na Mańi.

DZIECI, SYNOWA I WNUCZKI

Dnia 1 listopada 1981 roku zmarł, przeżywszy lat 76

JAN MICHALAK

Wyprawdzenie drogi nam zwłok nastąpi w dniu 5 listopada br. o godz. 13 z kaplicy cmentarza przy ul. Ogrodowej.

SYN, SYNOWA, WNUCZEK, I RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 3 listopada 1981 roku zmarł, przeżywszy 73 lata

JAN BŁOCH

mistrz elektryk, długoletni pracownik ZPB Im. Armii Ludowej w Łodzi. Pogrzeb odbędzie się dnia 5 listopada br. o godz. 14 z domu przedpożrebego na Cmentarzu Komunalnym w Pabianicach, o czym zawiadamiają:

ZONA, CORKI, SYN, SYNOWA, ZIĘC, WNUKI, SIOSTRY I POZOSTAŁA RODZINA

W dniu 3 listopada 1981 roku w wieku 77 lat zmarł nasz ukochany Ojciec i Dziadek

WALENTY SOLAREK

Pogrzeb odbędzie się w dniu 6 listopada br. o godz. 13 na cmentarzu na Mańi, o czym powiadamy pograżeni w głębokim żalu:

CORKI, SYN, SYNOWA, ZIĘC, WNUCZKOWIE

Z głębokim żalem żegnamy przedwczesnie zmarłego w dniu 2 listopada 1981 r. naszego długoletniego Współpracownika i Przyjaciela

ZDZIŚŁAWA KUDRĘ

Pozostanie w naszej pamięci jako doskonały fachowiec i współpracownik Kolega. Łączymy się w bólu z Rodziną Zmarłego

KOLEŻANKI I KOLEDBY z PRACOWNI OBRÓBKI CIEPLNEJ "BUMAR-PROJEKT"

W dniu 6 listopada 1981 roku o godz. 9 w 7 rocznicę śmierci odbędzie się nabożeństwo za duszę

JANA ANTONIEGO SŁONECKIEGO

w kościele św. Teresy przy ulicy Nowotki, o czym zawiadamia

WYCHOWANKOWIE KL. VIII B z RODZICAMI

Wyrazy głębokiego współczucia

BOGUMILE MARASZEK i Jej Córceczce KASI

z powodu śmierci

MEZA I OJCA

W niedzielę 8 listopada 1981 r. o godz. 11.30 w kościele w Bezdowiu, zostanie odprawiona msza św. w intencji

WACŁAWOWI KRYSIAKOWI

wyrazy współczucia z powodu śmierci

WSPÓŁPRACOWNICY s INSTYTUTU ELEKTRONIKI PE

W niedzielę 8 listopada 1981 r. o godz. 11.30 w kościele w Bezdowiu, zostanie odprawiona msza św. w intencji

DANUTY ILJIN

Zyczliwych pamięci Zmarłej zawiadamia

RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 3 listopada 1981 roku zasnęła w Bogu

MARIA KUKIEL

szlachetny i prawy Człowiek.

SIOSTRZENICE I SIOSTRZENIE z RODZINAMI

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 4 listopada 1981 roku zmarła, przeżywszy lat 85

HELENA DZIECIOŁ

Pogrzeb odbędzie się w dniu 6 listopada br. o godz. 14 na cmentarzu rzym.-kat. Doly.

SYN, SYNOWA I WNUCZKI

Dnia 3 listopada 1981 roku zmarł nasz najukochańszy Mąż, Ojciec i Dziadek

TADEUSZ SIECZKO

Uroczystości pogrzebowe odbędzie się dnia 6 listopada br. o godzinie 14 na cmentarzu rzymskokat. na Zarzewiu, o czym zawiadamiają pograżeni w głębokim smutku:

ZONA, SIOSTRA, SYNOWIE, SYNOWA I WNUKI

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 3. 11. 1981 zmarł nasz najukochańszy Mąż, Tatus, Dziadziuś i Pradziadziuś

JAN JATCZAK

Odszedł od nas na zawsze Człowiek wielkiego serca. Pogrzeb odbędzie się w dniu 6. 11. 1981 r. o godz. 12.30 z kaplicy cmentarza św. Antoniego na Mańi.

ZONA, CORKA, SYNOWIE, SYNOWA, ZIĘC, WNUCZKI, PRAWNUCZKA oraz pozostała RODZINA



# Przyszłość w rozsądku

— Pani Przewodniczący, po osiemnastu dniach obrad, zjazd zakończył się przyjęciem bardzo obszernego programu, o którym np. tygodnik „Die Welt” napisał, że jest to bardziej karta praw obywatela, niż program związku zawodowego. Jak Pan ocenia zjazd i jego końcowe dokumenty, program działania Związku?

— Organizowałem NSZZ „Solidarność”. Jestem w niej od samego zarania, na rzecz powołania niezależnych związków zawodowych działałem również w 1970 roku, stąd i moja ocena może być nieco subiektywna, mimo chęci i dążności do zachowania maksymalnej obiektywności.

Moim zdaniem, był to pierwszy prawdziwie demokratyczny zjazd w powojennej historii Polski. W hali Olivia spotkali się przedstawiciele różnych orientacji i światopoglądów, ludzie w różnym wieku i z bardzo różnym bagażem życiowych doświadczeń. Z takiego konglomeratu postaw musiał się zrodzić taki program; program, który na pewno nie jest zły, który stawia konkretne cele. Teraz w toku jego realizacji, Komisja Krajowa musi go urealnicać, to znaczy broń Boże nie zmieniać wytyczonych kierunków i celów, ale wybierać metody realizacji i cele, które w obecnej sytuacji są najistotniejsze, najbardziej potrzebne. W ten sposób program powinien skupić wokół siebie członków „Solidarności” i nie tylko. Jeśli nasz program okaże się społecznie akceptowany i przez społeczeństwo wdrażany w życie, wówczas można będzie stwierdzić, iż jest to dobry program.

— Czy fakt, że program otwiera lista dwudziestu jeden postulatów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego ma tylko znaczenie symboliczne i ma tylko przypominać o genezie „Solidarności” czy też należy do odczytywać przede wszystkim jako dążność „Solidarności” do realizacji tych postulatów absolutnie w pierwszej kolejności?

— Oprócz symbolicznej wymowy, wynikającej z umieszczenia tychże postulatów na początku programu, wynika również stanowisko związku, który oczekuje wreszcie realizacji zawartych porozumień: gdańskich, szczecińskich, jastrzębskich. Obustronnie zawarte porozumienia obowiązują i na pewno „Solidarność” z nich nie wycofa się, one muszą być realizowane.

— W trzecim punkcie uchwały IV Plenum KC PZPR znajduje się następujący akapit: „Opowiadając się za linią dialogu, porozumienia i współpracy Komitet Centralny uznaje za konieczne i pilne podjęcie renegocjacji porozumień zawartych między rządem i związkami zawodowymi celem konstruktywnego rozstrzygnięcia spornych problemów i wypracowania pozytywnej platformy współdziałania w najważniejszych dla kraju sprawach, we wszystkich kwestiach dotyczących rzeczywistych potrzeb i interesów ludzi pracy”. Jak widzi Pan możliwość negocjacji?

— Uważam, że zawsze trzeba i można rozmawiać, również na temat renegocjacji. Ja osobiście takie rozmowy widzę jako równopartnerską dyskusję na temat ustalania kolejności realizacji poszczególnych punktów porozumień i ewentualnego przesunięcia terminów wypełniania niektórych punktów, nigdy zaś jako próbę nakłonienia związku do wycofania się z któregoś z postulatów. O rezygnacji z czegośkolwiek spośród spraw objętych porozumieniami nie może bowiem być mowy, z niczego nie wycofamy się.

— Program działania związku składający się z ośmiu rozdziałów i trzydziestu ośmiu tez można zasadniczo rozpatrywać w trzech płaszczyznach czasowych. Pierwsza obejmuje to wszystko co dotyczy najbliższej przyszłości, a zwłaszcza zimy; druga zawiera szeroki program reformy ekonomicznej; trzecia reformę całej sfery życia publicznego. Pierwszym zatem sprawdzianem tego programu będzie niewątpliwie nadchodząca zima, dająca perspektywę konkretnej współpracy „Solidarności” z rządem dla naszego wspólnego dobra. Jak widzi Pan możliwość tej współpracy?

— Nie tylko, że taka możliwość współpracy istnieje, ale jest ona koniecznością. Współpraca z rządem powinna zaowocować w miarę znośnymi warunkami życia i pracy w okresie zimowym. Wstępne rozmowy już przeprowadziliśmy, a w najbliższej przyszłości będą one kontynuowane, za wcześniej zatem mówić o konkretnych, generalnych wspólnych przedsięwzięciach. Jednak już dzisiaj pewne jest, że zwłaszcza zimą nie nastąpi radykalna poprawa warunków życia, a wręcz przeciwnie — możliwy jest dalszy spadek standardu życia. Ta prawda nie jest popularna, również niepopularna jest perspektywa zmniejszenia kartkowych przydziałów mięsa. Takie decyzje mogą wywoływać frustrację i kolejne fale wzrostu napięcia społecznego. Sądzę, że związek ze swoim autorytetem może temu przeciwdziałać, potwierdzając np. argumenty przedstawiane przez rząd. Żeby jednak je potwierdzić, trzeba samemu upewnić się, czy np. faktycznie brakuje w kraju mięsa. W celu uwiarygodnienia takich i innych posunięć zaproponowaliśmy powołanie Społecznej Rady Gospodarki Narodowej.

Rząd naszej propozycji nie odrzucił, ale zaproponował powołanie komisji mieszanej, co nie jest tożsame z naszym wnioskiem, do którego powrócił podczas kolejnych rozmów.

Oczywiście Społeczna Rada Gospodarki Narodowej nie jest receptą na zimą. Związek będzie czynił, zgodnie z programem, konkretne przedsięwzięcia chroniące wszystkich przed skutkami zimy. Rozwiązaniem będą formy samopomocy, szczególnie troską otoczymy zakłady produkujące żywność, elektroenergię, ciepłownię, nie mówiąc oczywiście o szpitalach, szkołach itp.

— Co obecnie jest główną osią trudności w rozmowach z rządem? — Od kilku tygodni niezmiennie, prowokacje wymierzone w „Solidarność”. Jak inaczej można traktować opiewanie nas w niektórych środkach masowego przekazu urabianie niekorzystnej opinii o związkach na bazie prezentowania pojedynczych faktów czy wypowiedzi wyrwanymi z szerszego kontekstu, wprowadzenie podwyżki cen papierosów w czasie trwania zjazdu, wprowadzanie innych podwyżek bez uzgodnień ze związkiem itd. To wszystko nie ułatwia dialogu.

— A czy „Solidarność” jest tu bez winy? — „Solidarność” to blisko 10 milionów ludzi, wśród których są różni, również i nieodpowiedzialni ludzie. Uważam jednak, że to absolutnie nie oni dominują w związku i obecnie tylko od postawy władzy zależy, czy np. tak zwani radykałowie umocnią swoje pozycje. Jeśli bowiem dialog i negocjacje nie będą przynosiły efektów oczekiwanych przez społeczeństwo, wówczas wpływy tzw. umiarkowanych

na kierunek działania „Solidarności” osłabną kosztem wzrostu roli radykałów.

— Radykałowie w „Solidarności” raczej chętnie i często stosują albo chcą stosować strajki jako formę związkowej walki. Szósty punkt uchwały IV Plenum mówi o potrzebie zawieszenia prawa do strajku...

— Stawiana tam kwestia zawieszenia prawa do strajku to nie jest sprawa radykałów, ten problem trzeba widzieć znacznie szerzej. Ludzie pracy nie mają innej formy walki o swoje prawa niż w ostrości strajku i dlatego uważam, że tego prawa nie wolno nam zabierać. Jesteśmy wszak Polakami, żyjemy i żyć będziemy w jednej i tej samej ojczyźnie; nikt nie chce wyniszczać kraju niepotrzebnymi strajkami. Szkoda jednak, że dotychczas, do bardzo niedawna, władza rozmawiała z nami tylko w sytuacjach konfliktowych, kiedy ogłaszaliśmy gotowość strajkować, albo strajk. Większość naszych postulatów też załatwialiśmy tylko podczas akcji strajkowych. W normalnym czasie nie rozmawiano z nami, nie przyjmowano i nie realizowano naszych nawet najbardziej słusznych, jak się później okazało, postulatów. Takie tendencje rządu miały na pewno wpływ na postawę niektórych regionalnych działaczy.

— Jak ocenia Pan skład nowo wybranej Komisji Krajowej i Prezydium KK?

— Zbyt mało czasu upłynęło żeby ocenić pełen skład Komisji Krajowej. Ponadto nie znam osobiście wszystkich jej członków. Myślę jednak, że tak zwane regionalne prawybory były dobrym sitem kandydatów. Ci, których znam, są to ludzie o różnych charakterach, na pewno więc obrady KK zawsze będą forum wymiany różnych poglądów, a to zapewne jest jednym z gwarantów podejmowania słusznych i wyważonych decyzji.

— Co się zaś tyczy Prezydium, to w jego skład weszli głównie młodzi ludzie; mądrzy i oddani związkowi. Zresztą skład Prezydium zaproponował Lech Wałęsa, więc na pewno bardzo dobrze wiedział, kogo proponuje.

Jakie cechy charakteru najbardziej ceni Pan u przewodniczącego „Solidarności”?

— Szczerość i otwartość. — „Solidarność” określając się w pierwszym punkcie programu jako organizacja łącząca w sobie „cechy związku zawodowego i wielkiego ruchu społecznego” deklaruje się jako siła społeczna, kierująca się zawsze w swojej działalności poczuciem za losy Ojczyzny. Na pytanie: dokąd dążymy?, pierwszy punkt programu odpowiada: „Chcemy rzeczywistego społeczeństwa systemu zarządzania i gospodowania. Dlatego dążymy do Polski samorządnej”. W programie pominięta jest wizja ustroju Polski?

— Dla mnie jest sprawą oczywistą, że Polska jest i będzie socjalistyczna. Innego ustroju nie widzę. Dążność „Solidarności” do oczyszczenia władzy z ludzi nieudolnych, ba, niekiedy i to wcale nierządzących z pospolitych złodziei nie może być utożsamiana z reżymowymi tendencjami „Solidarności” zmierzającymi do zmiany ustroju. O czymś takim w ogóle nie może być mowy. Ustrój socjalistyczny, ustrój społecznej równości, praworządności, sprawiedliwości jest najważniejszym. „Solidarność” jedynie chce, żeby ten ustrój nie był wypaczony przez zdeprawowanych ludzi, tych, którzy znaleźli się ponad

## Rozmowa z wiceprzewodniczącym KK NSZZ „Solidarność” — Stanisławem Wadolowskim

prawem. Nasz związek ani nie chce zmieniać ustroju, ani przejmować władzy. Dążymy do tego, by władza była sprawiedliwa, dobra i mądra, co wcale też nie znaczy, że jedynie ludzie z „Solidarności” są dobrzy. Społeczna kontrola działań rządu, rządu wybranego przez społeczeństwo i społeczeństwo służącemu, nie powinna zaś być czytliwym jako przejmowanie władzy. Reasumując zatem, widzę Polskę socjalistyczną, sprawiedliwą i praworządną.

— Pan jako wiceprzewodniczący związku odpowiedzialny jest, chociaż jest to formuła generalizująca i upraszczająca, za każde działanie związku również np. propagandę wrogą naszym sojusznikom i ustrojowi.

— Związek, mimo decyzji zjazdu, który opowiedział się za centralistyczną formą zarządzania, ma charakter federalistyczny, czyli regionalny, bo komisje zakładowe, mają duży procent autonomii. Mówię o tym absolutnie nie chcąc powiedzieć, że nie czuję się odpowiedzialny, czy współodpowiedzialny za wszystkie działania związku, również za działalność wydawniczą. Jestem i stwierdzam to z całą stanowczością przeciwnikiem takiej propagandy, o jakiej pan mówił, wydawania głupawych rysunków itp. Z drugiej zaś strony uważam, że nie jest sprawiedliwe aresztowanie ludzi np. kołportujących te wydawnictwa przy chociażby ciągłym pozostawianiu na wolności ludzi, którzy rozkładali kraj. Moim zdaniem, wracając do sprawy propagandy, zupełnie zapomniano o istnieniu Komisji Krajowej, Prezydium, po prostu władz związku i związkowej dyscyplinie. Gdyby nam przekazywano takie sprawy, twierdząc że załatwialibyśmy je skutecznie niż prokuratura, niktoby nie aresztował. Obecnie zaś przeciwko działaczom związku prowadzone są procesy; są one w toku lub w przygotowaniu i postawieni w sytuacji dokonanej, nie mając już możliwości oddziaływania ra członka związku, pozostaje nam tylko obrona człowieka.

— Podczas naszej rozmowy potraciła Pan do kwestii rozliczeń tak zwanych prominentów przeszłości i nie tylko ich. Mówi też o tym teza 26 programu: „Osoby winne doprowadzenia kraju do upadku muszą ponieść pełną odpowiedzialność” oraz w rozszerzeniu jej następujący akapit: „Jeżeli do 31.12.1981 r. nie zostaną uszczęplone postępowania karne w wymienionych sprawach, Komisja Krajowa powoła społeczny trybunał, który po przeprowadzeniu publicznej rozprawy osadzi i napietnie winnych...”

— Jest to konieczne, niezbędne, potrzebne społecznie. Podległość wobec prawa nie może być uzależniona od obecnie lub w przeszłości posiadanego stanowiska. Ludzie oczekują, że ci, którzy doprowadzili kraj do katastrofy, będą w amoku bogactwa się, bezkarnej kradzieży społecznych dóbr — wreszcie zostaną osądzeni. Chciałbym, żeby uczynili to sądy, żeby prawo i sprawiedliwość dla wszystkich okazały się równe. Jeśli jednak tak się nie stanie, powołamy trybunał. Ukazanie osób winnych doprowadzenia kraju do upadku będzie zapewne także przestroga dla innych.

— Czy Pan, Pani Przewodniczący, w minionej kadencji KKP wręcz etatowy negocjator uważa, iż potrzebne i uzasadnione było podniesienie przez zjazd referendum do rangi wewnątrzwiązkowego życia? Czy nie obawia się Pan nadużywania tej formy wypowiedzania się członków związku?

— To fakt, że decyzja zjazdu referendum zostało podniesione do rangi wewnątrzwiązkowego życia, ale z zastrzeżeniem, żeby stosować je bardzo rozważnie. W sprawach naprawde bardzo istotnych i ważnych dla całego społeczeństwa referendum winno być stosowane. Nie podzielał obaw, że może dochodzić do nadużywania referendum.

— W poprzedniej rozmowie, wydrukowanej w „Płomieniach” nr 42 mówił Pan m. in. o kontrowersjach wynikłych wokół systemu płacy górników za pracę w wolne soboty. Jak obecnie wygląda ta kwestia?

— Ustaliśmy, że rząd zwrócił się do Prezydium KK w sprawie modyfikacji Uchwały Rady Ministrów nr 199 regulującej system płacy za pracę w wolne soboty. Modyfikacja zostanie przeprowadzona w oparciu o rozmowy z najbardziej zainteresowanymi, z samymi górnikami. Najrealniejsza jest chyba propozycja, by za pracę w wolne soboty płać ekstra 100 proc. zaś pozostałe pieniądze z tej obecnej superpłaty za pracowaną wolną sobotę, rozłożyć na pozostałe, normalne dni tygodnia.

Wprowadzenie tej uchwały jak i cała otoczka propagandowa wokół niej wywołały spore nowych wzajemnych animozji i zadrzeń, obopólnych uprzedzeń. Kiedy bowiem górnicy przychodzili do pracy w wolne soboty mówiono, że to dlatego iż wprowadzono Uchwałę 199 dostają za te prace taką superpłatę; kiedy natomiast nie przychodzili tłumaczono to wprowadzeniem przez nas tzw. sobót apelowych. W wyniku gabinetowych utarek o oica sukcesu, gazono górnicza chęć do pracy i na tym uderzyliśmy najbardziej oczywiście my szarzy obywateli którym węgiel potrzebny jest chociażby do ogrzania mieszkań.

— Jeden z ostatnich akapitów Uchwały Programowej brzmi następująco: „Program działań NSZZ „Solidarność” jest przede wszystkim zobowiązaniem, jakie związek podejmuje wobec kraju. Liczymy na to, że uzyska on akceptację społeczeństwa, żadne interesy jednostkowe czy grupowe nie mogą być stawiane wyżej, niż interesy kraju. Nie uważamy, że mamy monopol na prawdę. Jesteśmy gotowi w dialogu — uczciwym i lojalnym — rozmawiać z władzami, szukać

właściwych decyzji, które najlepiej służyłyby krajowi i realizowałyby interesy pracownicze i obywatelskie ludzi pracy”.

— Odczytuję to jako deklarację, również jako deklarację przejścia współodpowiedzialności za losy Ojczyzny. Rozmawiamy w przededniu obrad Komisji Krajowej, która zapewne podejmie ważne decyzje i w okresie poprzedzającym kolejne Plenum KC PZPR. Bez wątpienia sytuacja jest skomplikowana. Również nie ma wątpliwości co do tego, że konieczny jest dialog i zespolenie wysiłków zmierzających do wypracowania kraju z ciągle pogłębiającego się kryzysu. Potrzebny jest spokój, rzetelna praca i wzajemne zaufanie, tymczasem chociażby powołanie Społecznej Rady Gospodarki Narodowej jest bardzo ostrą formą wyrażania braku zaufania do rządu. Niewątpliwie bardzo potrzebne są kompromisy, tym bardziej, że władza nie bardzo ma gdzie ustępować. Czy ma Pan swój własny model kompromisu 81?

— Zacytowany przez pana fragment Uchwały Programowej niewątpliwie ma również charakter zadeklarowania się związku na rzecz konstruktywnej pracy i współpracy, zmierzającej do wypracowania kraju z kryzysu. Nie ulega wątpliwości, że niezbędne jest zespolenie wysiłków. Związek ma tego świadomość i opowiada się za tym ustami swej najwyższej władzy: zjazdu i przyjętą przez zjazd Uchwałę Programową. Jesteśmy za porozumieniem, wokół tego, co narodowe, demokratyczne i ludzkie. Wokół tego, co nie powinno dzielić. Dlatego z niepokojem obserwuję tendencje zmierzające do okopywania się w swoich stanowiskach. Taka postawa jest niebezpieczna i absolutnie do niczego dobrego, konstruktywnego nie prowadzi. Uważam, że najwyższa już pora, żeby wszyscy — mówiąc słowami Leszka Wałęsy: „schowali ambicje i zaczęli wspólną pracę, bo mamy szansę zrobić z Polski taką Polskę, jakiej nasi ojcowie nie zdołali zrobić”. Podzielał też opinie przewodniczącego, że do tego potrzeba od nas dużo wyrzeczeń i wysiłków. Ja osobiście jestem do tego gotów.

Nasz propozycję powołania Społecznej Rady Gospodarki Narodowej odbiera pan, bądź tylko prowokacyjnie tak stawia sprawę, do czego oczywiście ma pan jako dziennikarz prawo, jako ostrą formę wyrażania braku zaufania do rządu. Tę myśl można dalej rozwinąć i widzieć ową radę, jako np. anormalny twór stojący ponad rządem, itd. itp. Proszę jednak zwrócić uwagę, że powołanie tej rady postulujemy m. in. na katwie siódmej tezy programu mówiącej, że „rozdział żywności musi być poddany społecznej kontroli”. Ten fakt nie tłumaczy oczywiście całego sensu powoływania takiej rady — wskazuje jedynie, że ten pomysł nie zrodził się z przyszłościowych obłoków. Ale konkretnie: jaki cel ma spełniać rada i czy jest potrzebna?

Mówiłem wcześniej, że związek gotów jest również firmować czy współfirmować niepopularne, ale konieczne decyzje; żeby to związek mógł zaś czuć z czystym sumieniem musi mieć wpływ w, że tak to nazwę, to motywacyjne, na bazie którego podejmowane są owe decyzje. Sami stwierdzamy, że nie przypisujemy sobie monopolu na prawdę czy słuszność podejmowanych decyzji i również dlatego wysuwamy propozycję powołania rady, w której reprezentowane byłyby różne organizacje. Myślę, iż fakt, że „Solidarność” zrzesza największą liczbę członków nie ma się co obawiać, oczywiście przy założeniu, że

nikt nie ma nic do ukrycia przed społeczeństwem i że wypowiedziane słowa odpowiadają prawdzie. A zatem może jest to trochę holdownie zasadzie; wierzę, ale sprawdzam. Do zastosowania tej dewizy przeszłość chyba nas jednak uprawnia. I jeszcze jedna uwaga: również działania związku poddajemy ostrej kontroli naszych członków, wyrażamy na to zgodę i wcale tego nie boimy się.

Pyta pan o model kompromisu 81. Uważam, iż z całej naszej rozmowy wyłania się taki model, którego jednak dokładnie, detalnie nie sprecyzować się nie da. Generalnie zaś całą przyszłość widzę w rozsądku. Ten rozsądek i trzeźwość w działaniu potrzebne są obu stronom, osobiście będę czynił starania by jak najwięcej rozsądku miało „Solidarność”. Życzę sobie, żeby i naszym partnerom zawsze przyświecał rozsądek.

Model kompromisu musi zawierać współodpowiedzialność za losy Ojczyzny, zaś elementarną potrzebą najbliższych dni jest wypracowanie forum prawdziwego dialogu. Przede wszystkim szczerego i otwartego.

— Czy jest Pan optymistą?

— Tak, ponieważ — choć brzmi to może patetycznie — wierzę w rozsądek i patriotyzm Polek i Polaków.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: WŁODZIMIERZ KRZYŻANOWSKI (przedruk za tygodnikiem „Płomienie”)

## Przed kolejną podwyżką cen paliwa

Głównym celem proponowanych ostatnio rozwiązań w zakresie podwyżki cen i limitowania paliw jest doprowadzenie do spadku zapotrzebowania na benzynę. Jak wynika np. z informacji Głównego Inspektoratu Gospodarki Energetycznej, „konsumentami” benzyny są prawie w równym stopniu motoryzacja indywidualna, jak i transport państwowy. Motoryzacja indywidualna zużywa bowiem 10 proc. produktów naftowych i około 53 proc. benzyny. O ile jednak zapowiadana dość wysoka podwyżka cen paliwa — ewentualnie, łącznie z limitami — będzie — można się spodziewać — pewną barierą ograniczającą zakupy paliwa przez indywidualnych posiadaczy samochodów, to czy będzie też skuteczna w odniesieniu do transportu państwowego?

W obecnej sytuacji są z pewnością uzasadnienia dla podwyżki cen paliw, ale czy na tym powinny się kończyć — aż do następnej podwyżki — przedsięwzięcia w zakresie uporządkowania gospodarki paliwowej?

Możliwość zaoszczędzenia paliw istnieją zarówno u jednego, jak i u drugiego „konsumenta” benzyny. Sądząc jednak z różnego rodzaju badań i ekspertyz specjalistów uczelni technicznych, komitetów naukowych, PAN itd., bardziej skuteczne byłoby na dłuższą metę ograniczenie bądź wyeliminowanie niekorzystnych zjawisk w transporcie społecznym.

Transport samochodowy jest np. 2- do 8-krotnie bardziej energochłonny niż transport kolejowy. A tymczasem samochodami wozą się ładunki nadające się do przenieszenia innymi środkami transportu. Cieżarówkami używane są też do transportu tzw. technologicznego na bardzo krótkie odległości. Na zbyt małą skalę stosuje się zbiorcze systemy przewozu drobnych przesyłek. Przedsiębiorstwo Spedycji Krajowej, które się m. in. tym zajmuje, transportuje w tym systemie około 10 proc. tego rodzaju ładunków. A tymczasem jest to bardzo efektywne z punktu widzenia zużycia paliw system. Na przewóz 1 mln ton ładunków zużywa się o około 10 mln litrów paliwa mniej, gdy wozą się w taki właściwie zorganizowany sposób.

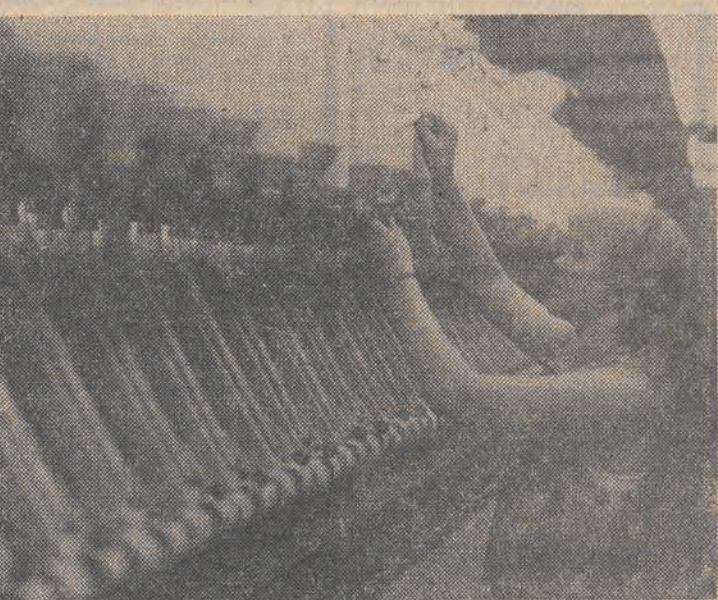
Od wielu lat nie może się doczekać realizacji program „dieselizacji transportu”. Silniki Diesla, znacznie oszczędniejsze od benzynowych, są produkowane w Polsce od dawna, ale nadal nie ma np. tego rodzaju silnika średnolitrażowego do napędu chociażby samochodów dostawczych. Szerokie wykorzystanie jako źródeł napędu silników Diesla mogłoby pozwolić na zaoszczędzenie rocznie około 1,5 mln ton ropy. Jeden samochód z silnikiem wysokoprężnym zaoszczędza rocznie 1,7 ton paliwa.

Niedostatek w sieci stacji obsługowo-naprawczych powodują z kolei, że około 30 proc. taboru będącego w dyspozycji transportu tzw. nie zorganizowanego, a więc głównie małych gospodarstw samochodowych w przedsiębiorstwach nie ma zapewnionych właściwych warunków obsługi technicznej. Warto przy tym zwrócić uwagę, że np. ze ustawienie zapłonu silnika obawia się o kilka procent większym zużyciem paliwa.

Zastosowanie prostego odchylenia strus powietrza — pochylone płyty nad kabiną ciężarówki, pozwala zmniejszyć zużycie paliwa w samochodzie „Star” o 1,5 litra na 100 km jazdy. Ale czy przedsięwzięcia i kierownicy będą zainteresowani oszczędzaniem gospodarką paliwami i stosowaniem nawet tak prostych rozwiązań, jak powyższe, edy sposoby rozliczeń, organizacja transportu nie zmienia się? Gdy wreszcie ceny paliw — znacznie niższe, bez uzgodnionego powodu, niż dla prywatnych kierowców — będą stanowiły tak mały procent w kosztach eksploatacji samochodów państwowych, jak to było dotychczas?

(PAP)

## „Polanil” w drugim półroczu



Załoga łódzkiego „Polanilu” w pełni zrealizowała zadania pierwszego półroczu, dostarczając 2.080 ton przedży zakładowemu przemysłowi dziewiarskiemu, dekoracyjnemu i tkackiemu oraz 736 ton włóczki, z czego 183 tony na rynek, a reszta

na tzw. cele zaopatrzeniowe. Produkcja drugiego półroczu uzależniona jest od dostaw surowca, energii i części zamiennych do maszyn z importu. Już obecnie straty wynikające głównie z braku surowca sięgają 300 ton przedży.



FIRMA KOGUCIK...?



TRZA ŻYĆ...

Stało się! Po wielu perturbacjach także i ja mogłem skorzystać z oczekiwanego urlopu i co ważniejsze z czasów, na które czekałem przez 29 lat pracy. Otrzymałem je w drugiej połowie października i to nie było gdzie, bo do samego Zakopanego...

Wszystko zaczęło się już na Dworcu Fabrycznym. Brudny i cuchnący pociąg z nie domykającymi się oknami miał mnie wleźć przez okna 10 godzin, a wiozę dwaśście i pół. I nie to, że do Krakowa (240 km) ów „pospieszny” jechał 5 godzin. To było zgodne z rozkładem jazdy (szalona jazda z szybkością 48 km/godz.). Gorzej było na trasie z Krakowa do Zakopanego. Tu pociąg „mknał” z szybkością 29 km/godz. Gdyby chociaż odrobina czegoś do picia! Gdyby chociaż było czynne ogrzewanie...

Główny nadzieję na odpoczynek, na to, że z dala pozostają troski i trudy dnia powszedniego, łatwo zniósłem tę podróż... Tym łatwiej, że brud, fetor i niezliczona liczba pcheł nosiły miano pierwszej kolejowej klasy...

A w Zakopanem? Tak, jak przystało na reprezentacyjne centrum wypoczynkowe kraju — nie było taksówek, lań deszcz, wiał zimny wiatr, odwołane kursy autobusów spełniających funkcję miejskiej komunikacji i pomnożona przez dziesiątki kab propozycja: „pokole”, „zymer”, „rum”...

Nie musiałem korzystać z propozycji. Wystarczyło z dośćkim bagażem przemierzyć dwa kilometry drogi (jest jednak różnica między łódzkim i zakopiańskim powietrzem) i oto po wycieciu kilku kuponów z kartek, po rozważeniu torebki cukru (pół dla domu, reszta dla siebie) stałem się lokatorem pięknego pokoju z widokiem na Giewont. Pokój był czysty i wygodny, jedzenie doskonałe (jak oni to robią?), program pobytu fajny (szkoda, że nie zrealizowany). W domu FWP wraz z mną zamieszkało kilkadziesiąt osób — rencistów, emerytów, małżeństw z małymi dziećmi i paru takich jak ja maruderów, których nie stać widać na to aby przebywali w czasach w bardziej „ludzkich” terminach.

Nie zawsze padał deszcz, nie zawsze wiał halny, ale wtedy, kiedy tak było, pozostawał spacer Krupówkami. Nie ustająca rewia mody! Tym bardziej ciekawa, że obejrzeć można nie tylko kreacje festenne. Są i letnie, i zimowe.

Dziwnie wyglądały panie w jesennym stroju gdy padał gęsty śnieg, tak samo dziwnie, jak i te w kożuchach pod przącym słońcem. Przeszłam minie rzadki widok facetów w wielkich narciarskich butach i grubych dresach, nie rasili mnie nawet wtedy, gdy spotykałem ich przy kawiarnianych stołkach.

Nie musiałem ich oglądać. Nie musiałem słuchać opowieści o ich znajomości „Wschodu” i „Zachodu”, nie musiałem podać za ich wyznaczniki i wycieczkami: „za rzekął frotte — 60 forintów (to na „Wschodzie”) za magnetofon — 2.100 forintów (to na „Zachodzie”). Potem dopiero się domyśliłem, że owe strony świata, to nazwy dworców budapeszteńskich, na których owi faceli zdobywali „znajomość świata”.

Mogłem sobie pójść na spacer Krupówkami, poczytać modne dziesiątki, ale i stare — z czasów, kiedy to w Polsce było wszystko — napisy. „Jednej osobie nie sprzedajemy więcej niż dwie skrzynki wódki” — to na „Pewexie”; „przed wyjazdem na Gubałówkę wstąp do nas — słodycze, napoje, wędliny, ciasta” — to na ścianie sklepu „Juhana”. Mogłem wstąpić do probierni win, ale... nie miałem kartek.

W jednym z czynnych barów kawowym nie było kawy, w kiosku naprzeciwko były tylko słone lody, a w budce z napisem „Rożno” — frytki. Mogłem jeszcze stanąć przed zawsze otwartymi oknami Zakładów Mięsnych i oglądać wiszące pęta różnych kiełbas. Dobre i to, bo człowiek przynajmniej nie zapomni jak to wygląda. Niektórzy mówili nawet, że wieczorami zbierali się tam narkomani, by wachać dobywający się stamtąd zapach...

Pozostawało więc minitargowisko pod Gubałówką. Tu można było dostać wszystko. Od „ładnychych” sztucznych kwiatków, po obumierające — ale jeszcze żywe — chryzantemy. Było masło — po 70 zł za małe kubeczki, oścypy po 150—250 zł (te większe). Skarpety z wełny po 800 zł i rękawiczki o jednym palcu po 350 zł. Można się tam zaopatrzyć w rękawice z kożucha za 800—900 zł i w sweter za 3.500. Kundi, pełniące rolę owczarka podhalańskiego, także można kupić za jedynie 6.000. A jeśli kundel „mieszanka trzydziestu jest dwa ras” (to z Tuwima) i jeśli ów kundel jest chory i wyleciały, to kosztuje 7 stówek.

Bo jak mawiał jeden z rozmownych górali — kryzys nie kryzys, a to ta swoje wiem: żyć trza. No i żyje się... Nikt, przynajmniej na Podhalu, nie opowiada jeszcze starej góralskiej bajdy o śpiących pod Giewontem rycerzach, którzy obudzili się mają dopiero wtedy, kiedy w Polsce będzie bardzo źle. To tylko cepra wzięta dlatego oni jeszcze śpią...

Cepra, albo pan, są mile widziani w wielkich i zasobnych willach, szczególnie mile widziani są ci, których przyodziewek ocenia się np. na „kilka dziesiątków litrów spirytusu”. Ale żeby taki w sklepie, czy w restauracji?... Te sprawy uregulowała władza. „Pantofle dziecięce sprzedajemy na bony cukrowe”, „bielna osobista tylko na dowody osobiste”, „żarówki tylko dla mieszkańców Zakopanego i gminy”, „buty tylko za okazaniem dowodu osobistego”. To, że owe buty kosztują 3 tys. zł, nie ma znaczenia. Tak jak znaczenia nie ma cena damskiego obuwia wahaająca się w granicach 3—6 tys. zł. Tylko dla zakupiających...

Były jeszcze góry Groźne, ośnieżone i niedostępne. Była też Gubałówka, po której ślady dzwonek odziani młodzieńcy rozjeżdżali się na rzucanych motocyklach bez tłumików. Gubałówka, na której trzeba się strzec by nie wpaść pod samochód, na drodze, na której wylądzone zostały wszystkie latarnie. Ale Tatry było stamtąd widać. Był wózek zaprzężony w dwa dorodne owczarki, fotograf i nieodłączny „niezdwidz”, było też pldo kupowane „krzwnkami” i zawsze było paru naiwnych szukających spokoju.

Toteż kiedy minal trzynasty dzień pobytu w czasach, spałkowałem manatki (warte pare litrów spirytusu) i w strugach ulewnej deszczu udałem się na dworzec. Wsiadłem do ciemnego pociągu, by tym razem po 10 godzinach znaleźć się w Łodzi, w której po dwóch godzinach oczekiwania na taksówkę nawiąłem się grypy i teraz leżę w łóżku. Piszę o tym dlatego, by Pan nie myślał, że zdezerutowałem. Nie; tej przyjemności Panu nie zrobię. Jak Pan wie, kiedy rzucamł bumerangiem. Nauczyłem się wracać.

Z poważaniem HENRYK ZAWIRA

W porównaniu z bawelnianymi kolosami Łódź, Zakład Projektowania i Konstrukcji Galwanizacji i Lakierni, ma tyleż krótka co burzliwa historia. A prawdę mówiąc — dwie historie. Pierwsza, bardziej oficjalna, da się opowiedzieć dość łatwo.

Zaczął się w 1950 r., gdy w łódzkim „Prozamecie” zorganizowano pierwszy zespół projektowania branży powłok ochronnych. W sześć lat później zespół jest już dużym działem, tworzy podwaliny pod branżę powłok w Polsce. W 1958 r. przejmuje Zakład Mechanizacji Rolnictwa w Wieluniu. W 1963 r. oba zostają wyodrębnione z „Prozamet” — powstaje „Protech”. W 1970 — powołano Zakład Doświadczalny jako część produkcyjną ośrodka łódzkiego. W rok później był Zakład Mechanizacji Rolnictwa, czyli ZUGIL w Wieluniu wchłania łódzki ośrodek.

Druga kanwa tej historii jest bardziej złożona i potrzebowałem czasu by dobrze się w niej zorientować. Jak w Łodzi tłumaczono decyzje o wchłonięciu zakładu przez Wieluń?

STRZELECKI: — Nasz zakład miał realizację dostaw i z tej racji nękał ZUGIL reklamacjami co do jakości dostaw. Zakład stał po prostu na straży interesów klientów, ale i swoich. Przecież odpowiedzialność za całość realizacji, nie mogliśmy tolerować dostarczanej z Wielunia papirami. W rezultacie tym jednym pociągnięciem, nie zmieniając podejścia do jakości, zlikwidowano konkurencję. Reklamacje przestały napływać, bo inwestor ma za słabe służby kontroli i zawsze można go skłamać. A my mieliśmy zakaz wydawania opinii o jakości.

MICHALAK: — Już po roku wystąpiłaby do wojewody Szołka, że taki układ nie sprzyja prawidłowej współpracy z inwestorem. Minister odpowiedział, że weźmie pod uwagę. Nic się nie zmieniło.

STRZELECKI: — W 1977 r. opuścił zakład ostatni łódzki dyrektor, mianowano dotychczasowego pracownika ZUGIL w Wieluniu. Wtedy jeszcze nie zdawaliśmy sobie sprawy, że jest to początek realizacji długofalowego planu likwidacji naszego zakładu. W 1979 r. organizacja partyjna i dyrekcja dowiedziały się o zamiarze likwidacji naszego zakładu doświadczalnego...

MICHALAK: — Posłaliśmy protest do władz Łodzi, ale one nie były niczym zainteresowane, tym bardziej ZUGIL-em, więc zakład padł.

STRZELECKI: — 11 lutego 1980 r. oczy otworzył nam artykuł w „Głosie Robotniczym” — „W cieniu fabryki”. W wywiadzie udzielonym przez dyrektora stwierdzono, że likwidacja Zakładu Projektowania w Łodzi jest przesadzona, bo Wieluń ma już kadry na miejscu.

MICHALAK: — Sprawa oficjalnie była ustawiana od lat w ten sposób, że nasz zakład ma mieć rolę wiodącą w kwestii techniki. Tu zgromadzona jest doświadczona kadra z wieloletnim stażem i w końcu naprawdę dużym osiągnięciami w kraju i za granicą. I Wieluń

Na drzwiach wejściowych budynku plakat: „Konkurencja tak! Monopol — nie!”. W hallu, na klatce schodowej, na tablicach wszystkich pięter następane plakaty. Powtarzający się najczęściej, to: „Protech — tak! ZUGIL — nie!”

Telefon z zaproszeniem troszkę mnie zaskoczył. Może dlatego, że dzwonił przewodniczący Rady Pracowniczej z sekretarzem POP PZPR. Teraz siedzą z mną przy stole, pokazują całe pliki dokumentów. Założyciel zakładowej „Solidarności” i sekretarz. W kraju gotuje się, trwa przepychanka, polityczne dyskusje, ściągają się poglądy i postawy, a oni razem zastanawiają się co można jeszcze zrobić, żeby uratować zakład, ludzi i to co wszyscy wspólnie stworzyli przez ileś tam lat. Jerzy Strzelecki — przewodniczący Rady Pracowniczej i I sekretarz POP — Jerzy Michalak.

choce ją unicestwić, oprócz wszystkiego na młodych ludziach, tuż po studiach, którzy w gruncie rzeczy nie jeszcze nie potrafili.

STRZELECKI: — I cały czas pozory. Pozory, to np. ogłoszenie przysłane nam 26 lutego br., że Wieluń zatrudni niezwłocznie wszystkich chętnych naszych pracowników na dotychczasowych zasadach finansowych z zakwaterowaniem w domu wczasowym w Kamionie, przewoży itd. itp. Zgłoszyli się trzy osoby i po trzech dniach przyszła odpowiedź, że akurat na tych nie mają zapotrzebowania.

Sierpień zmienił sporo w historii ZPIKGIŁ w Łodzi. Z jednym małym wyjątkiem — nie zmienił likwidatorskich zamiarów dyrekcji ZUGIL w Wieluniu. Pierwsza partia stu osób otrzymała wprawdzie wywołania, ale leszenia następane wstrzymano. Dyrektor przedsiębiorstwa stwierdził jednak na spotkaniu w Komitecie Dzielnicowym, że ugnie się przed przymocą, ale jeśli nie teraz, to w 2000 roku i tak ich zlikwiduje.

Tymczasem zaczęła się krzątania wokół reformy gospodarczej i sprawa znów nabrała innego wymiaru. W łódzkim zakładzie stwierdzono bowiem, że jak przygotowywać się do reformy, to solidnie. Powołano komisję, przeanalizowano wszystkie możliwości i stwierdzono, że jedynym wyjściem, to próbować odzyskać utracony w 1979 r. zakład doświadczalny i usamodzielniać się. Pracownik byłego zakładu doświadczalnego — dziś w „Elaclu” — też monituje ministra chcąc wrócić skąd ich zabrano.

Zrobiono rozeznanie wśród łódzkich zakładów na kogo można liczyć w sprawie wykonawstwa. Okazało się, że chętnych jest więcej nawet niż mogłoby dać im zająć.

W rezultacie więc 23 września Br. Rada Pracownicza w uzgodnieniu ze wszystkimi organizacjami działającymi w zakładzie wystąpiła do ministra hutnictwa i przemysłu maszynowego z formalnym wnioskiem o powołanie na ich bazie nowego przedsiębiorstwa.

I tu nowy element. 14 października Rada Pracownicza ZUGIL w Wieluniu nie wyraża zgody na usamodzielnienie się Zakładu Projektowania w Łodzi. W uzasadnieniu stwierdzono, że tworzenie nowego przedsiębiorstwa, które zajmowałoby się projektowaniem, produkcją i kompletacją dostaw, montażem i rozruchem oraz serwisem, jest niecelowe i nie uzasadnione, gdyż działające obecnie przedsiębiorstwo w Wieluniu spełnia te funkcje posiadając wyspecjalizowany potencjał oraz wieloletnią praktykę w branży. Ponadto rozdzielanie sfery projektowej od pozostałej działalności powodowałoby wydłużenie cyklu realizacji. I wreszcie — że spowodowałoby to dezorganizację produkcji urządzeń w dostawach krajowych i na eksport. I tu obaj moi rozmówcy rozkładają ręce, bo rzeczywiście trudno cokolwiek zrozumieć.

MICHALAK: — W przedsiębiorstwie ZUGIL w Wieluniu jest zatrudnionych 2939 osób, w tym 661 pracowników inżynieryjno-technicznych i tylko 1172 robotników bezpośrednio produkcyjnych. Nie znam drugiego przedsiębiorstwa w kraju, gdzie procent kadry kierowniczej byłby aż tak niebotycznie wysoki. Dalej — niezależnie od Zakładu Projektowania w Łodzi, w Wieluniu istnieje oddział projektowy zatrudniający ponad 100 osób oraz Zakładowe Biuro Techniczne. W tej sytuacji trudno uznać za rozsądne stwierdzenie, że nasze usamodzielnienie stanowi wyłącznie działalność projektowej z ZUGIL.

STRZELECKI: — Zresztą, działalność projektowa nie była nigdy w sposób formalny połączona. Do dzisiaj nasz zakład otrzymuje z Wielunia zlecenia i podpisuje umowy. Natomiast mielibyśmy możliwość wyboru producenta i to ich boli. Boją się, że mogliby stracić specjalizację. Rzecz w tym, że w związku z kryzysem poważnemu ograniczeniu uległy wszelkie inwestycje krajowe, a sam Wieluń jest tak dobrze znany z marnej jakości, że ci klienci eksportowi, którzy jeszcze od nas nie uciekli, życzą sobie by realizacja nie była umiarkowana w Wieluniu. W rezultacie, zakład wieluński, składający się z sercu regionu rolniczego, zaczął się przestawiać na produkcję urządzeń dla potrzeb rolnictwa. Tyle tylko, że aby wyjść na swoje, będzie musiał podnieść ceny produkcji z branży powłok ochron-

nych. A my nie chcemy i nie musimy za to płacić.

MICHALAK: — Mógłby ktoś powiedzieć, że skoro jest spadek inwestycji, to sami będziemy mieli kłopoty, więc po co nam to? Odpowiem od razu. Po pierwsze — mamy chętnych na nasze projekty i ich realizację. I to tak w kraju jak i na eksport. Po drugie — mamy możliwość rozwinięcia produkcji nie tylko kompletnych wydziałów galwanizacji i lakierni, ale wielu chętnych na przedsięwzięcia modernizacyjne. Po trzecie wreszcie — możemy, co potwierdziły nasze sondáže, rozwinąć produkcję dla potrzeb ochrony środowiska naturalnego. W tej dziedzinie potrzeby w naszym kraju są ogromne.

STRZELECKI: — A jeśli aż tak boją się utraty zaplecza technicznego i projektowego, to przecież nie nie stoi na przeszkodzie, by nadal korzystali z naszych usług. Tak jak robiliśmy teraz, możemy pracować dla nich dalej. Tyle, że będą już jednym z naszych klientów. Może boją się, że znów zaczniemy stawiać wymagania jakościowe?

Najpierw starali się za wszelką cenę zlikwidować nas, twierdząc, że mają na miejscu wszystko co moglibyśmy im dać. Teraz okazuje się raptem, że niby żyć bez nas nie mogą? Gdzie tu sens i gdzie logika? A dla nas rzecz jest sprawą być albo nie być. Możemy robić wielokroć więcej niż dotychczas. I dobrze o tym wiem. My przecież nie chcemy być tak jak ZUGIL — firmą jednego kontraktu. Zresztą, w Wieluniu pracownicy mówią o tym jeszcze dosadniej. Wle pan jak? — Firma kogucik! Zna pan dalszy ciąg tego powiedzenia? Nie? Kogucik... podziubdział i uck!

Odkładam na bok stertę papierów, dokumentów i zapisów. Wraz z nimi odkładam na bok brzemię gorczy, trudnych doświadczeń, rozczarowań i nie spełnionych nadziei. Sprawa ZPIKGIŁ w Łodzi uświadamia mi bowiem problem o kapitalnym znaczeniu dla powodzenia reformy gospodarczej. Reformy, która za sześć tygodni ma się stać naszą rzeczywistością.

W sytuacji w jakiej znalazł się dziś ZPIKGIŁ w Łodzi jest z pewnością co najmniej kilka, jeśli nie kilkanaście zakładów w samej Łodzi, a podejrzywać, że znajduje się lada dzień co najmniej kilkanaście tysięcy w całej Polsce. Oto w założeniach reformy gospodarczej znajduje się pewna luka formalno-prawna. Mniejszy zakład, wchodzący w skład dużego przedsiębiorstwa — pragnie się usamodzielniać. Rachunek ekonomiczny, rozpoznanie gospodarcze i wszystkie fakty kto chce racje, przemawiają za takim postawieniem sprawy. Natomiast rada pracownicza przedsiębiorstwa zakłada veto. W składzie rady, tamtych jest 90 proc., tych tylko 10. I kto ma rację? Wiemy przecież. Ale kto ma ją rozstrzygnąć?

Powodów stawiania weta może być wiele. Obawa konkurencji, dążenie do zachowania monopolu, obawa przed spadkiem dochodów przedsiębiorstwa, a co za tym idzie — konieczność zwiększania wysiłku, troski o lepszą jakość, terminowość dostaw, nowoczesność i atrakcyjność tego czym się chce handlować. Partykularne interesy dotychczasowych przedsiębiorstw mogą okazać się szlabanem dla wszelkiej inicyjatywy zmierzającej do ożywienia poszczególnych dziedzin produkcji i gospodarki.

Mamy już pierwsze doświadczenia, pierwsze kłopoty i wnioski. Jest jeszcze czas, by przed 1 stycznia wyprostować niektóre ścieżki w ciągle jeszcze niejasnym labiryncie reformy gospodarczej. Zebymy nie weszli w reformę z kilkoma tysiącami podobnych... jak oni to nazywają? — Firma kogucik!

LESZEK RUDNICKI

EKSPORT MYŚLI TECHNICZNEJ

FAKTY

Ekspert myśli technicznej jest pojęciem szerokim; obejmuje zarówno wyniki badań naukowych i wynalazki, wiadomości fachowe, oparte na wiedzy teoretycznej i nabytym doświadczeniu oraz usługi specjalistów, dokonywane w sposób zorganizowany na rzecz partnera zagranicznego. Ekspert myśli technicznej prowadzony jest przez polskie przedsiębiorstwa handlu zagranicznego od ponad 20 lat. Na eksport osiągnięć naukowych i technicznych składa się przede wszystkim sprzedaż dokumentacji technicznej i technologicznej w ramach kompleksnych obiektów przemysłowych — stanowią one ponad 70 proc. tego rodzaju eksportu. Pozostała część stanowi sprzedaż usług technicznych i licencji. Wpływ z eksportu myśli technicznej są coraz większe: 38 mln zł dewizowych w roku 1971 i ponad 800 mln zł dewizowych w roku 1980. Ale tego rodzaju eksportowi nie udało się jeszcze nadać odpowiedniego znaczenia, tego wartość nie stanowi kwoty o decydującym charakterze w stosunku do całego eksportu.

Najtrudniejsza, „szlachetna” forma eksportu myśli technicznej jest sprzedaż licencji. Mimo, że wykazuje ona wysoką wartość, ma ona jednak do tej pory charakter praktycznie symboliczny. Na przykład w roku 1979 sprzedano ich 11 za kwotę 13 mln zł dewizowych. Wartość sprzedanych licencji w latach 1971—1979 wynosiła zaledwie 3 proc wartości zakupionych w tym czasie licencji. Od kilku lat do najliczniej sprzedawanych rozwiązań polskich należał m. in. metoda kucia wałów korbowych prof. Rata.

technologia produkcji klenku glinika prof. Gwuzmka, proces produkcji rdzeni odlewniczych.

Mają wartość eksportu licencji nie odpowiada z pewnością nakładom, ponoszonym na prace badawczo-rozwojowe. Liczba nowoczesnych i sprawdzonych technologii produkcji, które mogłyby być przedmiotem eksportu, jest ciągle zbyt mała w stosunku do potencjału produkcyjnego, kadrowego oraz bazy nauki i techniki w Polsce. Z drugiej zaś strony wiele do zyczenia pozostawia organizacja eksportu myśli technicznej. Uprawnienia do tego mają w zakresie swych kompetencji wszystkie przedsiębiorstwa handlu zagranicznego, ale nie wszystkie korzystają z nich w odpowiednim stopniu.

Największy udział w eksporcie myśli technicznej ma sprzedaż usług technicznych. W ramach tego

I LICZBY

eksportu ponad 90 proc. stanowią usługi instalacyjne, wiertnicze, w zakresie poszukiwania surowców i kierowania produkcją. Na usługi konsultacyjno-projektowe przypada około 10 proc., a na usługi w ramach realizacji kompleksnych obiektów przemysłowych — około 16 proc. usług technicznych. Najpoważniejszymi odbiorcami usług technicznych były dotąd: NRD, Czechosłowacja, Libia, Irak, Austria. Największy udział w tym eksporcie miała więc usługi dotyczące montażu i eksploatacji urządzeń przemysłowych, mniejszy — usługi z zakresu eksportu „czystej” myśli technicznej — konsultingu, sprzedaży dokumentacji, czy licencji.



DZIENNIK ŁÓDZKI — dziennik Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. Wydawca: Łódzkie Wydawnictwo Prasowe. Łódź ul. Piotrkowska 96. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne w Łodzi. Redaguje kolegium. Redakcja: kod 90-103. Łódź ul. Piotrkowska 96. Adres pocztowy „DE”: Łódź skrytka nr 69, telefony: centrala 293-00 — łączą z wszystkimi działami. Redaktor naczelny 645-83, zastępcy redaktora naczelnego 307-26, 406-15, sekretarz odpowiedzialny II sekretarz 204-75. Dział miejski 341-10, 337-47, sportowy 208-95, ekonomiczny 228-32, wojewódzki 223-03, listów i interwencji 303-04 (rekopisów nie zamówionych redakcja nie wraca), kulturalny 621-60, „Panorama” 204-75, dział społeczny, fotoreporterzy 378-97. Redakcja nocna 869-68, 868-79. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń ul. Piotrkowska 96, 90-103 Łódź, tel. 311-50 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w kraju. Z treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Informacje o warunkach prenumeraty udzielała oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Nr indeksu — 35004

ISSN 0208 7707



Cenna inicjatywa Czy zimą będzie ciepło w mieszkaniach rzemieślników

Spółdzielnia Rzemieślnicza "Budowlana" w Łodzi zainicjowała ostatnio akcję zbórki datków pieniężnych na rzecz budowy Pomnika Powstańców Warszawy...

Wprawdzie wieści z Zakładu Sieci Ciepłej w Łodzi nareszcie są bardziej optymistyczne (oporano się z niezmierną awanturą podziemnej sieci ogrzewczej i w tej chwili zaledwie kilkanaście bloków nie jest ogrzewanych)...

dostawy ciepła z elektrociepłowni należałoby wyremontować i zmniejszyć o około 11,5 km sieci za kwotę 80 mln zł. Zakład Sieci Ciepłej własnymi бригаadami był w stanie przeprowadzić remont 3 km sieci kosztem 22 mln zł...

Dziś sesja RN m. Łodzi

Dziś o godz. 9 w sali obrad przy ul. Piotrkowskiej 104 rozpocznie się sesja Rady Narodowej m. Łodzi. Jej głównym tematem będzie ocena realizacji uchwały w sprawie stanu ochrony zdrowia w województwie łódzkim...

do nowych inwestycji, a nie do robót remontowych. Nic więc dziwnego, że zamiast przewidywanych dla nich 8 km sieci za sumę 58 mln zł, przyjęto zaledwie do wyremontowania 1,5 km za 16 mln złotych.

Czyż można się później dziwić, że przy takiej polityce remontowej podziemnej sieci ciepłej wraz z nastaniem sezonu ogrzewczego okazuje się, że — jak to było w październiku br. — stwierdzono kilkadziesiąt uszkodzeń rurociągów...

Aby obraz był pełny, trzeba jeszcze dodać, że w Łodzi, gdzie zapotrzebowanie na parę technologiczną przekracza znacznie moc dysponowaną przez elektrociepłownię...

WOKÓŁ BIEŻĄCYCH SPRAW PARTII

Narada aktywu Śródmieścia

Wczoraj odbyło się w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym spotkanie aktywu partyjnego śródmiejskiej organizacji PZPR...

sienia organizacji partyjnych do instancji NSZZ "Solidarność" na różnych szczeblach.

Wiele miejsca zajęły również kwestie gospodarcze i społeczne. Pytania dotyczyły zarówno polityki partii i rządu w kierunku wyjścia z kryzysu, kwestii rozliczenia aparatu administracyjnego...

Na wiele pytań odpowiedział najpierw i sekretarz KD PZPR Łódź-Śródmieście — Karol Stryjski, a następnie sekretarz KL — Maria Wawrzyńska...

w której jakby odrębnie funkcjonują dzielnicowe instancje partii, oddzielnie działa wojewódzki zespół delegatów, a w sumie brakuje koordynatora jakim powinien być Komitet Łódzki...

NASZ KOMENTARZ

Zamienić zamienniki

Najgorsze chyba, co może być w handlu, to włożenie go niejako na siłę w ściśle ramy administracyjnego rozdzielnictwa...

Przykładem tego niech będzie wprowadzenie zamienników za alkohol i papierosy. Jak dobrze wiemy, nie wszystkie województwa zastosowały się do rozporządzenia Ministerstwa Handlu i Usług...

Owe rozporządzenie stwarza również możliwość wymiany kartek tytoniowych jedynie na pieczywo cukiernicze. Wczoraj próbaliśmy w kilku sklepach w centrum Łodzi dokonać takiej wymiany...

Naszym zdaniem każde zarządzenie jest dobre, jeżeli jakiś problem rozwiązuje i powoduje udogodnienie w dokonywaniu zakupów...

Wiele pytań dotyczyło pracy Komitetu Łódzkiego i Komitetu Dzielnicowego Łódź-Śródmieście. Pytano o formy pracy ideologicznej, o zasady współdziałania ze związkami zawodowymi...



Dawno już nie było wielkich haseł rozwieszanych w poprzek Piotrkowskiej. A tu jeszcze ogromne plansze i napisy — coś o sztuce i o konstrukcji w procesie. Może to jakaś afery? Poczekamy, zobaczymy — pomyśleli przechodnie...

Spacer po Łodzi

Tęple zaprasza na sobotni spacer po Łodzi w dniu 7 listopada. Zbiórka o godz. 15 przy ul. Cmentarnej róg ul. Jerzego...

GDY PEKNIJE RURA

Lokatorze, ratuj się sam...

W życiu bywa różnie. Czasem, gdy nikt się tego nie spodziewa, spokój rodzinnego domu zakłóci ni stąd ni zowąd rosnąca z godziny na godzinę plama na suficie w łazience...

W pogotowiu technicznym nikt nie chciał uwierzyć, że ROM w środy lokatorów nie przyjmuje. Zycieliw poradzono, żeby nie rezygnować i do skutku tam telefonować...

Foto: A. Wach

Naszym zdaniem każde zarządzenie jest dobre, jeżeli jakiś problem rozwiązuje i powoduje udogodnienie w dokonywaniu zakupów...

W ten sposób, jak obaj twierdzą, wiałami się do 24 „maluchów” i dwóch „Syrén”, które „na puch” przestawiali z parkingów na terenie starego Widzewa...

W kilku zdaniach

Ważne zebranie Oddziału Łódzkiego Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza dziś o godz. 18.30 w Instytucie Filologii Polskiej...

DDK Łódź-Polesie (al. 1 Maja 87) organizuje kurs tańca towarzyskiego. Informacje codziennie w godz. 9-19, tel. 205-21 i 381-62.

Dyskoteka w Hall Sportowej (ul. Worcelska 21) w niedzielę, 8 bm, w godz. 18-22.

LODZIE WIEDZA logo with text 'WIEDZA' and 'LODZIE'.

- WAŻNE TELEFONY: Informacja PKO 731-82, Informacja o usługach 398-10, Informacja PKS: 265-96, Dworzec Centralny 747-20, Dworzec Północny 747-20, Komenda Wojewódzka MO 677-22, 192-22, Pogotowie ciepłownicze 253-11, Pogotowie drogowe 409-32, Pogotowie energetyczne: Rejon Łódź-Północ 334-31, 334-32, Rejon Łódź Południe 37-16, Rejon Pabianice 16-34-42, Rejon Zgierz 881-15, Rejon oświetlenia ulic 99-35, Pogotowie gazowe 97, Pogotowie MO 99, Pomoc drogowa PZMot. 82-81-10, 705-27, 98, 661-11, 795-35, 237-57, Straż Pożarna 795-35, 237-37, TELEFON ZAUFANIA czynny w godz. 15-7 tano, TEATRY: WIELKI — godz. 19 „Hrabina”, NOWY — godz. 19.15 „Uciechu staropolskie”, MAŁA SALA — godz. 20 „Czarna dama”, JARACZA — godz. 19 „Przepraszam”, MAŁA SCENA — godz. 19 „Elektra moja miłość”, 7.15 — godz. 19.15 „Jednak kabaret”, POWSZECHNY — godz. 19.15 „Król IV”, MUZYCZNY — godz. 19 „Księżniczka czardasza”, ARLEKIN — godz. 17.30 „Gungol saraosach”, PLYKIO — godz. 17.30 „Zeko, Ziko i Jande”, TUWIMA — godz. 19 „Pamiętnik matki”, MUZEA: HISTORII RUCHU REWOLUCYJNYCH (Gdańska 13) — godz. 9-16, ODDZIAŁ RADOGOSZCZ (ul. Złotarska 147) — godz. 9-16, ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (pl. Wolności 14) — godz. 10-17, BIOLOGII I EWOLUCYJNEJ UL. (park Sienkiewicza) — godz. 10-16, WŁÓKIENNICWA (Piotrkowska 282) — godz. 9-17, HISTORIA MIASTA ŁÓDZI (Ogrodowa 15) — godz. 11-18, SZTUKI (ul. Włocławskiego 36) — nieczynne, POLSKIEJ WOJSKOWEJ SŁUŻBY ZDROWIA (Zeligowskiego 7) — godz. 10-13, MIASTA ZGIERZA (Zgierz, Dąbrowskiego 21) — godz. 10-15, IMPREZY: KABARET TEST — godz. 30 — Cwiczenia rewolucyjne, WYSTAWY: OSRODEK PROPAGANDY SZTUKI (park Sienkiewicza) — godz. 11-18 — tkanina A. Starzewskiego, SALON SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ (Piotrkowska 86) — godz. 11-18 — tkanina J. Tworek-Pierzchałki, GALERIA WPSPP (Wojciecha Polskiego 121) — godz. 11-18 — Ogólnopolska Wystawa Tkaniny, GALERIA BAŁUCKA (Stary Rynek 2) — godz. 11-18 — tkanina A. Rajcha, GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ DESA (Piotrkowska 113) — godz. 11-18 — D. i E. Kowalewscy — tkanina, GALERIA SZTUKI (Włocławskiego 31/33) — godz. 11-18 — Tkanina polska XV-XX wieku, ZOO — codziennie od godz. 9 do 18.30 (kasa do godz. 15), PAIMIARNIA — codziennie od godz. 10 do 17 (oprócz poniedziałku), OGRÓD BOTANICZNY — codziennie od godz. 9 do zmroku, KINA: BAŁTYK — „Wielka Majówka” — pol. od lat 15 godz. 10, 12.15, 15.15, 18.30, IWANOWO — „Zycie jest piękne” — radz.-wł. od lat 15 godz. 10, 12.15, 15.15, 18.30, POLONIA — „Przemysł Missouri” — USA od lat 18 godz. 9.30, 2.14.30, 17.30, PRZEDWIOŚNIE — „Hair” — USA od lat 15 godz. 10, 17, 19.30.

- „Biedny ptak” radz.-USA b.o. godz. 12.30, 14.30, WŁOKNIARZ — „Kobra” — jap. od lat 18, godz. 10, 12.15, 15, 17.15, 19.30, WOLNOŚĆ — „Człowiek z żelazną” — pol. od lat 12 godz. 10, 16.15, 19.30, „Jajmniczy starzec” — radz. b.o. godz. 13, 14.30, WISLA — „Człowiek z żelazną” — pol. od lat 18 godz. 12.30, 15, 17.15, 19.30, seans zamknięty — godz. 10, ZACHETA — „Ucieczka na Ateny” — ang. od lat 15, godz. 9.30, 12, 14.30, 17, 19.30, STUDIO — „Z przeważającymi oczami” — hiszp. od lat 15 godz. 1, 17.15, 19.30, STYLLOWY — Filmy Carlota Saury — „Elizo moje życie” — hiszp. od lat 18 godz. 13, 17.50, Największe debiuty reżyserki: Barbara Sas-Zdort — „Bez miłości” — pol. od lat 18 godz. 20 DKM — „Opowieści z Dzikiego Zachodu” — radz. 17, 19.15, OKA — „Cztery panienki i pies” — pol. godz. 13, 15, „Powodzenia stary” — fr. od lat 15 godz. 8.30, 16, 16.45, 19, GDYNIA — Kino non-stop od godz. 10 — „Poculunki z Hongkongu” — fr. od lat 12, HALKA — „Pierwsze zamążpójście” — radz. od lat 15 godz. 19, seans zamknięty — godz. 15, 17, MŁODA GWARDIA — „Goraczka” — pol. od lat 18 godz. 10, 12.15, 14.30, 16.45, 19, MUZA — „Supernatwór” — jap. b.o. godz. 16, „Zuriko, moja miłość” — radz. b.o. godz. 18, 1 MAJA — „Droga szkieletów” — rum. od lat 15 godz. 14.30, 17, 19.30, POKOJ — „Dzieci wśród piratów” — jap. b.o. godz. 16, „Transamerican Express” — USA od lat 15 godz. 17.30, 19.30, ROMA — „Gorące polowanie” — radz. b.o. godz. 10, 16, 19, „Sześć pies po fortelanie” — radz. b.o. godz. 13, 14.30, STOKI — „Hultajska czwórka” — radz. od lat 12 godz. 16, „Kozłóg” — bulg. od lat 18 godz. 18, SWIT — „Skarb na wyspie” — rum.-fr. b.o. godz. 15, „Zemsta różowej pantery” — ang. od lat 12 godz. 17, 19, TATRY — „Ostatni film o Legii Cudzoziemieckiej” — USA od lat 15 godz. 15, 17, 19, ENERGETYK — „Popiół i diament” — pol. od lat 15 godz. 16.30, „Cenny depozyt” — fr. od lat 12 godz. 18.30, PIONIER — „Król areny” — radz. b.o. godz. 15, „Port lotniczy 77” — USA od lat 15 godz. 17, 19.15, REKORD — „Rzeczpospolita babka” — pol. b.o. godz. 15, „Gorące polowanie” — jap. od lat 15 godz. 17, 19.30, SOJUSZ — „Brylanty piekła” — USA od lat 15 godz. 17, POLESIE — „Słońce i indyjski diament” — radz. b.o. godz. 17, „Trzy dni Kondora” — wł.-USA od lat 18 godz. 19, APEKI: Piotrkowska 61, Dąbrowskiego 89, Niełamska 15, Oilmojcka 7a, Lutomiarska 146, Mickiewicza 20, Pabianice — Armii Czerwonej 7, Konstantynów — Sadowa 10, Ozorków — pl. Armii Czerwonej 17, Główno — Łowicka 38, Aleksandrów — Kosciuszki 10, DZURY SZPITALI: Chirurgia ogólna — Bałuty — Szpital im. Biegńskiego (Kniaźkiewicza 1/5) oddzielnie Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22) dla przewlekłych reumatyzmów nr 7, Szpital im. Skłodowskiej-Curie (Zgierz Parzewskiego 35) dla przewlekłych reumatyzmów nr 1, 2, 3, 5, Szpital im. Marchlewskiego (Zgierz, Dubols 17) Zgierz, Ozorków, Aleksandrów, Parzewskiego Górna — Szpital im. Jonschera (Millonowa 14) Polesie — Szpital im. Piłgowa (Włocławskiego 195) Śródmieście — Szpital im. Biegńskiego (Kniaźkiewicza 1/5), Widzew — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30), Chirurgia urazowa — Szpital im. WAM (Zeromskiego 113), Neurochirurgia — Szpital im. Konernika (Pabianice 62), Laryngologia — Szpital im. Piłgowa (Włocławskiego 195), Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Millonowa 14), Chirurgia i laryngologia dziecięca — Szpital im. Korczyka (Armii Czerwonej 15), Chirurgia szkieletowo-urazowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22), Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8), Wenerologia — Przychodnia Dermatologiczna (Zakątna 44) — cała doba, oprócz niedzieli i świąt, WOJEWÓDZKA STACJA POGOTOWIA RATUNKOWEGO Łódź, ul. Sienkiewicza 137 tel. 99